Rok X Marzec—Kwiecień 1935 r. Nr. 3—4

MIESIĘCZNIK Diecezjalny Łucki

Adres Redakcji: Łuck, Kurja Biskupia. Konto czekowe P.K.O. Nr. 81.355.

Pismo Nuncjusza Apostolskiego do Pasterza naszej diecezji

Wasza Ekscelencjo,
Najczcigodniejszy i Najdroższy Księże Biskupie,

Otrzymawszy cenne pismo Waszej Ekscelencji z dn. 25 lutego Nr. 1390, omawiające doroczne uroczystości papieskie w Jego diecezji, poczytywałem sobie za obowiązek przesłać Ojcu św. sprawozdanie tam zawarte, będąc przekonanym, że odczytanie tego sprawozdania sprawi wielką przyjemność Namiestnikowi Chrystusowemu, który Waszą Ekscelencję tak poważa i kocha. Co zaś dotyczy serdecznych życzeń, wyrażonych z powodu uroczystości papieskiej przez Waszą Ekscelencję, tamtejszy kler i lud wierny, jestem upoważniony do przesłania w imieniu Najwyższego Pasterza najserdeczniejszych podziękowań.

Otrzymałem następnie cenną przesyłkę z dnia 6 marca, w której Wasza Ekscelencja w dobroci swej przesłał mi swój ostatni list pasterski o obowiązkach katolików zwalczania niewiary.

Wkrótce zapoznam się z tekstem dokumentu; obecnie już pragne wyrazić moje najżywsze gratulacje za ten doniosły akt Jego przezorności i czujności pasterskiej, przeznaczony do rozjaśnienia i ożywienia sumień katolickich, głównie zaś kapłanów - duszpasterzy, w obliczu grożącej tak wielkiem niebezpieczeństwem rzeczywistości.

„Nulli parcendum est labori" — nie należy oszczę-

dzać wysiłków, aby ratować wiarę katolicką w wiernej Polsce! Dozwolić, aby bezkarnie napadano na tę wiarę, stanowi potrójny grzech: przeciwko Bogu, Kościołowi świętemu i przeciwko Polsce, która więcej niż kiedykolwiek potrzebuje zachowania całkowitej i mężnej jedności duchowej i moralnej, oraz jest grzechem przeciwko samej duszy polskiej, połączonej w swych najdroższych uczuciach węzłem naturalnym i historycznym z kultem katolickim.

Ponawiając przy tej okazji uczucia braterskiej miłości,

pozostaję dla Waszej Ekscelencji
najoddańszym w Panu
(—) † *F. Marmaggi*
Nuncjusz Apostolski

LIST PASTERSKI

KS. ADOLFA SZELĄŻKA

BISKUPA ŁUCKIEGO

O

ZWALCZANIU NIEWIARY

OGŁOSZONY DN. 2 LUTEGO 1935 R.

TREŚĆ:

ADOLF PIOTR
SZELĄŻEK
Z BOŻEJ I STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI
BISKUP ŁUCKI
PRAŁAT DOMOWY JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI
D. Ś. T.

Czcigodnemu Duchowieństwu i Ukochanym Wiernym Diecezji Naszej

Pozdrowienie w Panu!

Księga druga Machabejska na czasy Antjocha Epifanesa, zatem na wiek drugi przed Chrystusem, podaje opis niezwykłych w Jerozolimie zjawisk. „I przydało się, że po wszystkiem mieście jerozolimskiem przez czterdzieści dni widziano w powietrzu jezdnych biegających, którzy mieli złote szaty, i w kopje, jako hufy, byli opatrzeni, a bieganie koni było na roty podzielone, i potykanie wręcz, i poruszanie tarcz, i mnóstwo ludzi w przyłbicach, z dobytemi mieczami, i miotanie włóczni, i świetność zbroi złotych i wszelakich pancerzy. A przetoż wszyscy prosili, aby się widzenia w dobre obróciły“ [1]).

Przyszły jednakże wielkie udręczenia: wewnętrzne niepokoje, walki bratobójcze i srogie prześladowania religijne. Król Antjoch Epifanes, wracając ze swej ostatniej, 4-ej wyprawy egipskiej, roku 167 przed Chrystusem, dokonawszy wielu okrucieństw, rozpoczął tępienie kultu izraelskiego. Po-

1) II Machab. V, 2–4.

płynęła krew męczeńska starca Matatjasa i innych, rozwinęła się krwawa, długoletnia wojna religijna, której bohaterem był Juda Machabejczyk i jego bracia.

Na firmamencie współczesnego życia ukazują się zjawiska, które w osłupienie wprawiają wszystkie narody. Wypływają na jaw z błyskawiczną szybkością tajone długo nadużycia na olbrzymią skalę — u tych, którzy reprezentowali dotąd czołowe szeregi kultury zachodniej. Publicznemi stają się i otrzymują powszechny rozgłos plamy moralne, najbardziej niegdyś tajone, u tych, co sobie przypisują reprezentację najwyższego poziomu cywilizacji. Niektóre kraje, najbardziej katolickie, znalazły się twarzą w twarz przed niebezpieczeństwem bolszewizmu. Krew niewinna, zbrodniczo przelewana, staje się nieledwie zjawiskiem codziennem.

Słusznie więc ogół zatrwożony zapytuje, co to znaczy i do czego to prowadzi.

To są znaki na niebie! One świadczą o wewnętrznym stanie społeczeństw. One są zapowiedzią przyszłych wypadków.

Obowiązek pasterski czuwania nad powierzoną Nam owczarnią zmusza do udzielenia koniecznych na te czasy ostrzeżeń. Poznać głęboko zatajone dotąd, a teraz jawnie już występujące zło, poznać środki zaradcze, oto zadanie! Spostrzegamy nadewszystko, że nietylko istnieje zło, lecz że istnieje propaganda zła.

Zło szerzone jest w kilku postaciach zasadniczych: walka przeciwko Bogu; akcja wywrotowa; demoralizacja i co za tam idzie, przestępczość.

Wpatrując się bliżej w te rzeczy, widzimy, że wszystkie one skupiają się w jednem: w walce przeciwko Bogu. Akcja wywrotowa jest tylko usuwaniem z ustroju społecznego panowania tych zasad, które Stwórca podał w prawie naturalnem. Gdy człowiek zaprzecza istnienia Boga i odmawia panowania Jego prawom, stawia sam siebie na to miejsce. Siebie za cel wszystkiego istnienia uważa i do tego nowego układu rzeczy dostosowuje całe swoje postępowanie. Jego egoizm nieograniczony staje się normą wszystkich czynów. Rozumuje wówczas, że nowy też musi być wprowadzony porządek moralny. Przykazania boskie nie mają wówczas nic do powiedzenia. Nastaje moralność bezbożna.

Zagadnieniom upadku moralnego poświęcimy, jeżeli Bóg pozwoli, oddzielne rozważanie. Narazie zajmiemy się zjawiskiem pierwszorzędnem, cechującem wybitnie chwilę obecną, — walki bezpośredniej przeciwko Bogu.

Psalmy 13 i 52 zaczynają się silną naganą dla niewierzących: „Rzekł głupi w sercu swojem: Niemasz Boga! Zepsuli się i obrzydzili się w dziełach swych; niemasz, ktoby czynił dobrze, niemasz ani jednego".

Jeszcze więc przed Chrystusem Panem, za czasów króla Dawida, niektórzy ludzie ważyli się zaprzeczać istnienia Boga. Publicznie zaś w pieśni i w liturgicznych modłach, jak w przytoczonych tylko co psalmach, wskazywano ich nierozum. Niema śladu w owym czasie gromadnych wystąpień bezbożnych.

Na miejsce tego ateizmu indywidualnego, jednostek poszczególnych, zjawia się obecnie ateizm masowy.

Można z całą pewnością twierdzić, że walkę przeciwko Bogu w tej formie, jak ona się przedstawia obecnie, podjęto na skutek wskazań międzynarodówki komunistycznej. Przed kilku laty, na zjeździe międzynarodowym przedstawicieli komunizmu w Moskwie zapadła uchwała tępienia religji na całym świecie. Komunizm sam przez się posiada w swym programie wykluczenie wiary w życie pozagrobowe. Dopokąd obracał się on w granicach wyłącznie teorji, — nie mógł prowadzić zewnętrznej walki przeciwko religji. Z chwilą rozpoczęcia realizowania tej teorji w życiu wielomiljonowego narodu rosyjskiego, — przyszedł czas praktycznego zastosowania teorji ateistycznych. Z natury rzeczy Rosja bolszewicka, jako państwo komunistyczne, stała się punktem oparcia dla bezbożnej propagandy, wzorem dla innych krajów, źródłem zasilenia tej akcji w konieczne środki, a więc w ludzi i pieniądze.

Powszechność tej propagandy, t. j. zwalczanie religji w całym świecie i we wszystkich warstwach społeczeństwa, jest pierwszą zasadniczą jej cechą.

Ideowo komunizm liczy się z naturą człowieka; przeto pustkę w duszy jego, powstałą przez usunięcie wiary w Boga,—chce zapełnić inną wiarą; potrzebę religji w sercu ludzkiem chce zastąpić czemś, coby się nazywało religją, — jak dziś mówią,—„religją przyszłości". A więc sam bolszewizm, — albo technika, — albo nawet zaprzeczenie religji—ma być tą religją. Tak to nazwał jeden ze współczesnych filozofów, Leon Brunschwicg, na kongresie filozofów w Pradze 2—7 września, ubieg-

łego roku [1]). Taka religja miałaby swoją teologję. Wykluczając pojęcie prawdziwego Boga, tępiciele religji—na jego miejsce stawiają „zbiorowość”, „maszynę”, „pracę”. Wykluczają oni szczęście pozagrobowe; bo z tej zbiorowości, z maszyny, z pracy szczęście ma wypłynąć [2]).

W planach swych wróg Boga ma na pierwszem miejscu ujęcie w swe ręce władzy państwowej, jak to się stało w Rosji.

Mając w swem ręku władzę, jak sądzi, można w jednej chwili skrępować religję we wszystkich jej przejawach.

Tem się tłumaczą wywrotowe wybuchy o charakterze komunistycznym w wielu krajach.

O ile nie mogą jeszcze opanować władzy w kraju, działacze ateistyczni—starają się opanować wpływy w niższych organach władzy; wpływać na kierunek spraw publicznych przez członków ciał ustawodawczych, przez ludzi wpływowych, przez stowarzyszenia.

Obok tych dążeń jako współrzędny etap walki z religją jest opanowanie szkoły. Laicyzacja, zeświecczenie, to ich ideał. Laicyzacja nie w znaczeniu usunięcia tylko kleru, — nie w znaczeniu usunięcia tylko krzyżów ze ścian, ale w znaczeniu usunięcia Boga ze wszystkich przedmiotów, wykładanych w szkole: — z etyki, która na innych ma się oprzeć podstawach bez religji, — lai-

---

1) Cfr. Stimmen der Zeit. Grudzień 1934 r. str. 197, Kampf um Gott. Nadto w Ankiecie Figara „L'Avenir de la Religion” 13.IX 1934 Nr. 256.

2) „Vita Ecclesiae” Edward Prettner Cippio w artykule „Les Differents Aspects de la Lutte Contre Dieu” (ogł. w Rzymie).

cyzacja w znaczeniu opanowania dusz młodzieży dla materjalistycznego światopoglądu. Ta młodzież,—według poglądu bezbożników, da się najłatwiej opanować, bo jest mało odporną. A w szkole nie pomijają najmłodszych, z pośród których już są formowane oddziały „Pionierów Lenina”.

Na inteligencję miejską oraz na warstwę robotniczą rachują propagatorzy ateizmu, jako na teren opanowany już przez indyferentyzm religijny.

Masy ludowe podobnież, jako najmniej odporne na propagandę nowinek, mają być przez bezbożność z łatwością zdobyte.

Do środków walki z religją zaliczają wszystko, co tylko przydać się może, poczynając od prelekcyj, pokazów teatralnych, wystaw — a kończąc na terorze, więzieniach, zamykaniu kościołów, wypędzaniu duchowieństwa, jak to ma miejsce w Meksyku, Rosji i Hiszpanji.

W stosunku do mas, przepojonych jeszcze wiarą religijną, mają być zastosowane środki metodyczne, obliczone na niezawodny skutek, a mianowicie postępowe obniżanie znaczenia religji w umysłach ludzi mało oświeconych i nieznaczne doprowadzanie do indyferentyzmu religijnego, wobec którego zbawcza działalność Kościoła musi się okazać bezprzedmiotową.

Rosja bolszewicka stworzyła u siebie aparat bezbożniczy w olbrzymiej skali, obliczonej na wszechświatowe zadania.

Istnieją więc specjalne szkoły, przygotowujące fachowców do propagandy ateistycznej.

Istnieje 10 pism codziennych i 23 innych wydawnictw perjodycznych—specjalnie dla propagan-

dy ateizmu. W tym samym celu istnieje 80 muzeów i niezliczona ilość wystaw ruchomych ateistycznych.

W swych dążeniach działacze ci spożytkowują pozory współczesnej wiedzy, z wyłączeniem światła objawienia, zdobyte wiekami w walce z Kościołem doświadczenia, subtelną przezorność, zręczne wykorzystanie słabostek ludzkich, stosowanie tej mądrości, o której Ekklezjastyk mówi, że „Obfituje w złem“ [1]), o której także św. Paweł sądzi, że „Jest nieprzyjaciółką Boga, bo nie jest poddana zakonowi Bożemu“ [2]);—wytrwałą, zabiegliwą, mrówczą pracę, — pieniądz, a przy jego pomocy największą współczesną potęgę,—prasę, i tak dostępne dla każdego najuboższego nawet człowieka nastawianie jego umysłu przy pomocy sławnej, trafnie tak nazywanej „bibuły“, — która wsiąka w umysły bez kontroli, a znajduje posłuch bezapelacyjny; gdzie można fałsz, podstęp, szkalowanie,—a nawet siłę fizyczną,—słowem wszystkie rozporządzalne środki, bez względu na ich wartość moralną.

Prowadzona z takiem napięciem propaganda, musiała wydać pewne owoce. W Rosji samej do związków bezbożniczych należy 5 miljonów członków, — w tem 2 miljony młodzieży.

Do tych owoców zaliczyć należy postępowy wzrost bezbożnictwa w Niemczech, gdzie obecnie już zarejestrowano 2.700.000 ludzi bez wiary. A nikt nie wie, ile jest neopogan niezarejestrowanych. Liczba apostazyj rośnie z roku na rok. W Stanach

1) Ekkli. XXI. 15.
2) Do Rzym. VIII. 7.

Zjednoczonych Ameryki Północnej, w ich szkołach państwowych, do których uczęszcza dziewięć dziesiątych młodzieży,—jawnie ateizm jest głoszony [1]).

W Meksyku świeżo wydano dla wszystkich działów szkół niższych i średnich podręcznik ateizmu [2]). W ostatnich dniach w niektórych miejscowościach tego państwa młodzież komunistyczna, nosząca tam nazwę „czerwonych koszul“, w sposób barbarzyński występowała przeciwko spokojnej ludności katolickiej [3]). We Francji kierownicy szkół komuniści, których jest, jak podają pisma francuskie, 15.000 [4]), zgrupowani w syndykaty,— propagują zasady Lenina i zaparcie się Boga.

Czy Polska jest wolną od tej ofenzywy bezbożności? Lecz któż nie zna żywej działalności Związku Wolnomyślicieli, który założył już w wielu miastach swoje oddziały i odbywa w Stolicy swe zjazdy walne? Na zjeździe w Warszawie 23 października 1930 r. walczono przeciwko wydziałom teologicznym naszych uniwersytetów. Na zjeździe 28 października 1934 roku pewien przedstawiciel wolnomyślicielstwa wystawiał zdarzenia w Hiszpanji, w Meksyku, w Rosji, we Francji, jako wielkie sukcesy propagandy wolnomyślicielskiej. Inny członek zebrania nawoływał do tworzenia wolnomyślicielskich ruchów masowych.

Na wielu zebraniach, jak koło „Polskiej Młodzieży Demokratycznej“, złożonej ze studentów wyznania mojżeszowego i radykałów polskich, do-

---

1) Etudes. 20.XI. 1934. str. 546. Etudes. 20.X. 1934. str. 255.
2) Etudes. 20.VIII. 1934. str. 484.
3) Etudes. 20.I. 1935. str. 263, 264.
4) Etudes. 3.VII. 1934. str. 8, 15.

magano się zlikwidowania Akcji Katolickiej i rozdziału Kościoła i Państwa.

Ten ostatni temat przesącza się wszystkiemi porami wrogiej Kościołowi prasy lewicowej i zebrań klubowych stronnictw radykalnych.

Zebrania niektórych ugrupowań nauczycielstwa o zabarwieniu krańcowo-lewicowem — ustawicznie, kropla po kropli uderzają w broniące praktyk religijnych okólniki Władz Państwowych; ciągle podnoszą postulat zeświecczenia szkoły.

A któż nie wie, co wypowiada w swych perjodycznych wydawnictwach i na swych zebraniach Legjon Młodych?

W dniu znowu 27 grudnia ubiegłego roku, w siedzibie sekty Metodystów w Warszawie, — odbyło się zebranie wolnomyślicieli i przedstawicieli sekt, jak kościoła narodowego faronowskiego, Badaczy Pisma świętego, Stowarzyszenia „Agape", Towarzystwa Mistycznego i innych, dla narady nad podjęciem wspólnej akcji przeciwko Kościołowi Katolickiemu. Ta więc rzucająca się w oczy sprzeczność, bo z jednej strony wyznawcy i krzewiciele ateizmu, zaprzeczania Boga, z drugiej zaś strony wyznawcy niby kościołów chrześcijańskich jakoby ministrzy Chrystusa Pana, — tworzą jakąś niepojętą jedność. Tworzą jedność domniemani słudzy Boga i zażarci wrogowie Boga. — Tworzą tę dziwną jedność, bo wyłaniają wspólny komitet, który na najbliższą przyszłość ma wydać odezwę i organizować szereg wieców przeciwko Kościołowi Katolickiemu.

Ludzie oświeceni i nieuprzedzeni, którzy starali się rozpoznać charakter tej akcji ateistycznej i sek-

ciarskiej w Polsce, stwierdzają, że to nie jest rzecz poważna. Wszakże wiemy, że do czynienia źle nie potrzeba ani rozumu, ani wiedzy, ani tych przymiotów, które sprawiają, że dany człowiek jest poważnym. Bronić się jednak trzeba nawet przed szaleńcem. Trzeba tamować rozlew nierozumnych płomieni pożaru i zabójczych bakteryj zarazy.

Te gwałtowne ataki przeciwko Bogu, podejmowane w całym nieledwie świecie, już stanowią w przekonaniu bezbożników wielki ich sukces. Toteż wódz komunizmu w Rosji sowieckiej posunął swą pewność zwycięstwa tak daleko, że wydał w roku ubiegłym dekret, nakazujący całkowite wytępienie religji w tamtym kraju w ciągu trzech lat. Do pierwszego maja 1937 roku ma tam zniknąć wszelki ślad religji. Rozłożono nawet na poszczególne lata rzeczy do wykonania. Już w pierwszym roku, t. j. w roku 1935, mają zniknąć wszystkie religijne zakłady wychowawcze, a członkowie związków religijnych mają być pozbawieni kart żywnościowych.

Zapomniał ten wódz komunizmu, że niegdyś z podobną pewnością siebie występował przeciwko Chrystusowi Panu Juljan Apostata. Niewątpliwie jego śladem zmuszony będzie i ten wódz bezbożnictwa na końcu swej wojny przeciwko Bogu zawołać: „Galilaee vicisti“, „Galilejczyku, zwyciężyłeś“!

Wodzowie legjonów bezbożnych zapominają o innych jeszcze wskazaniach historji.

Historja daje niezmienny obraz ścisłego związku, jaki zachodzi pomiędzy walkami przeciwko religji i następującemi po nich katastrofami społecz-

nemi, politycznemi, ekonomicznemi. Nie widziano nigdy narodu, którγby posiadał byt swój silnie zorganizowany i ustalony bez fundamentów religijnych. Na nich naród o potężnym rozwoju i bezpiecznej przyszłości opiera wszystkie swoje spoidła. Tembardziej bez takich fundamentów nie istniała dotąd żadna kultura i cywilizacja.

Odkąd zacznie panować masowy ateizm, musi za nim pójść masowe zaprzeczenie patrjotyzmu, nadewszystko zaś masowa przestępczość.

Upadku moralności w prostym stosunku do szerzenia niewiary mamy niezliczone publiczne dowody. Masowo występuje utrata i zabijanie wstydu w tak popularnym dla niektórych krajów nudyzmie, we wspólnych plażowaniach i sportach przy użyciu strojów kąpielowych. Prasa nawet informuje o wykroczeniach masowych w krajach najbardziej cywilizowanych, o wykroczeniach, za które niegdyś w płomieniach zatonęły Sodoma, Gomora i miasta sąsiednie, pozostawiając po sobie głębie morza Martwego.

Ścisłe następstwo wszystkich zdrożności po zabiciu wiary w duszy człowieka — z całą jasnością wystawił św. Paweł Apostoł w swym liście do Rzymian, w rozdziale pierwszym. Pomijamy tu jaskrawo wskazane upadki seksualne przeciwko naturze. Musimy jednak przytoczyć inne, wskazane w tej części Pisma świętego, aby ogół wiedział, czego ma oczekiwać od mas społecznych, odartych ze skarbu wiary religijnej:

„Prawdę Bożą odmienili w kłamstwa i chwalili i służyli stworzeniu raczej niż Stworzycielowi... Dla tego podał je Bóg w namiętności sromoty... A ja-

ko się im nie podobało mieć w znajomości Boga: Bóg podał je w umysł bezrozumny, aby czynili to, co nie przystoi, napełnione wszelakiej niesprawiedliwości, złości, porubstwa, łakomstwa, złoczyństwa, pełne zazdrości, mężobójstwa, swaru, zdrady, złośliwości, zauszniki, obmówce, Bogu przemierzłe, potwarce, pyszne, wynoszące się, wynalazce złości, rodzicom nieposłuszne, bezrozumne, nietowarzyskie, bez miłości przyrodzonej, nieprzejednani, niemiłosierni. Którzy sprawiedliwość Boską poznawszy nie wyrozumieli, iż co takowe rzeczy czynią, godni są śmierci: a nietylko którzy to czynią, ale też, którzy czyniącym zezwalają" [1]).

To jest obraz świata pod władzą ateizmu; oblicze duszy społeczeństwa, pozbawionego wiary; to groźne Memento Boże tym wszystkim, którzy w dobrej wierze szukają nowych dróg szczęścia ludzkiego poza wskazaniem Chrystusowem: „Ja jestem droga, prawda i żywot" [2]).

Memento, nie na daleką, odległą przyszłość, którą moglibyśmy teoretycznie rozpatrywać jak gdyby tę tam odległą kometę, od której nas dzieli olbrzymia przestrzeń. Stoimy wobec obrazu świata teraźniejszego, wobec Memento, które się spełniać zaczyna; wobec tych groźnych znaków, które na ścianach domu naszego tajemnicza dłoń wypisuje i powtarza groźne słowa: „Mane, Tekel, Fares" [3]).

Musieliśmy odsłonić ten obraz, aby szukać ratunku, aby szukać zbawienia nietylko dla dobrych, wiernych katolików, bo żyjąc w wierze świętej mają

1) Rom. I 25—32.
2) Jan. XIV. 6.
3) Daniel. V. 25.

oni tę pewność, że im Pan Bóg łaskę wiary zachowa, że skarb wiary zachowamy nienaruszony aż do śmierci i nie utracimy szczęścia wiecznego, do którego przeznaczeni jesteśmy; lecz aby szukać ratunku dla tych, którzy giną, uwiedzeni przez zbrodniczą działalność wrogów Boga; — dla tych nawet, którzy żyją w straszliwem zaślepieniu i nienawiści szatańskiej przeciwko Zbawcy swojemu, bo dopóki żyją na ziemi, mogą być uratowani przez bezmiar miłosierdzia Bożego. Musieliśmy wystawić ten obraz, aby szukać ratunku dla doczesnych nawet skarbów najwyższych, których straż złożyła Opatrzność w ręce twoje, narodzie katolicki; — aby odwrócić masy od wejścia na manowce, wbrew posłannictwu, — jakie Bóg najdobrotliwszy wyznaczył im do spełnienia na wieki najbliższe! Bo my obecnie czynami swojemi piszemy już historję najbliższej przyszłości, może nawet na długie wieki.

W obliczu grozy chwili obecnej poważnie zważyć trzeba nasze zadania najbliższe.

Ogół katolicki świecki zajmował do tej pory wobec propagandy niewiary po większej części stanowisko biernej obserwacji, usprawiedliwiane przyjętym prawie powszechnie poglądem, że to są rzeczy kościelne; winny interesować duchowieństwo, które może na dane zjawiska odpowiednio reagować, jeżeli uważa to za potrzebne, — mniej zaś dotyczą ludzi świeckich, którzy nie mają tu nic do powiedzenia.

Stanowisko tego rodzaju jest z gruntu błędne i dla dobra powszechnego jaknajbardziej szkodliwe. Ogół ludzi świeckich, katolików, nietylko należy do Kościoła, ale wraz z duchowieństwem jako nie-

rozerwalna całość jest tym Kościołem. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za losy prowadzonej przeciwko Bogu walki.

Jeżeli zdadzą kiedyś przed Bogiem rachunek ci, którzy w ślepej wierze w możność uszczęśliwienia człowieka dobrami wyłącznie ziemskiemi, albo nawet w ślepej nienawiści do Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa — narażają miljony ludzi na niebezpieczeństwo utraty zbawienia i prowadzą je nad brzeg przepaści,—to nie będą mogli wymówić się od winy i ci, którzy widzą niebezpieczeństwo, a nie chcą biec z pomocą i ratunkiem, gdy ten ratunek podać mogą.

Z ratunkiem biec ma dzisiaj każdy, kto w Boga wierzy!

Uświadomić sobie tylko trzeba, co i jak czynić.

Nadewszystko trzeba uznać jako zasadę przewodnią, panującą ponad wszystko inne, że istnieje pewne dobro, dobro wskazane człowiekowi przez Stwórcę jeszcze na czas życia człowieka na ziemi; dobro, które górować musi nad innemi dobrami, bez którego nie da się pomyśleć szczęście ani doczesne ani wieczne; dobro, z którego płynie każde inne dobro prawdziwe, — bez którego nie istnieje w całej pełni ani moralność jednostek ani moralność społeczna; — nie istnieje bezpieczeństwo indywidualne i zbiorowe; bez którego niema trwałości żadne urządzenie publiczne. To dobro, jako bezwzględnie pierwsze źródło wszelkiego dobra przeznaczone i nadane zostało przez Stwórcę jednostce ludzkiej.

Tem dobrem jest życie nadnaturalne. Jest ono przeznaczeniem każdego człowieka. Człowiekiem

integralnym jest ten tylko, kto życie nadnaturalne posiada.

Od chwili stworzenia człowiek przeznaczony został do życia nadnaturalnego. Według woli Bożej i przeznaczeń swoich, winien on przeto posiadać nietylko życie naturalne, ale także życie nadprzyrodzone, polegające na zjednoczeniu z Bogiem przez łaskę poświęcającą. Jeżeli tej łaski nie posiada, nie odpowiada myśli Bożej; nie jest pełnym człowiekiem według woli Bożej[1]). Może on potęgą naturalną swego umysłu stwarzać wielkie dzieła, któremi wzbogaca cywilizację świata; może w pewnej mierze pielęgnować dobro moralne naturalne i tym sposobem tworzyć naturalną duchową kulturę; nigdy jednak bez życia nadnaturalnego nie zdobędzie pełni tej kultury ani nie osiągnie tych wyżyn moralnych, które Stwórca nakreślił ludzkości w jej całkowitym rozwoju. Przy całym bogactwie cywilizacji i kultury naturalistycznej bez życia nadnaturalnego człowiek stoi wobec wielkiej łatwości zejścia na bezdroża, które samą też kulturę ludzką niweczą. Stąd utarte jest zdanie, że w miarę oddalania się człowieka od Boga, w miarę wzrostu niereligijności, — wraca panowanie barbarzyństwa.

---

1) „La déchéance produite, la détérioration ou la souillure, le changement en pire du corps et de l'âme, ou de l'homme entier, doit toujours s'entendre, non absolument, comme tombant sur la nature de l'homme, prise en elle-même, en son concept et type universel, mais relativement à l'état originel privilégié du paradis, dans lequel la nature humaine était universellement instituée. C'était là, en effet, *le seul état de drôit pour elle selon l'idéal divin d'intégrale et éternelle transfiguration, qui demeure à jamais*, et qui était montré à l'origine en une première et magnifique ébauche, comme en une réelle leçon de choses". „Le Surnaturel En Nous et Le Péché Originel". p. A. Verriele. str. 185.

Chwila dziejowa, którą przeżywamy, dostatecznie udowadnia słuszność tego twierdzenia.

Wszak całą potęgę i chwałę królestw za czasów Chrystusa Pana śmiał kusiciel przedstawić jako będące pod jego, szatana, władzą. „I ukazał mu wszystkie królestwa świata w okamgnieniu. I rzekł mu: Tobie dam władzę tę wszystką i chwałę ich, bo mnie poddane są, a komu chcę, dawam je. Tedy, jeśli się pokłonisz przede mną, będą twoje wszystkie“ [1]).

Aby więc być pełnym człowiekiem, trzeba posiadać przeznaczony nam przez Stwórcę wyższy stopień życia, który ponad naszą naturę jednoczy nas z Bogiem w łasce poświęcającej. Kto nie żyje życiem nadnaturalnem, jest człowiekiem wobec planów i przeznaczeń Bożych niedorozwiniętym. Jest to kaleka duchowy. Kalectwo duchowe jednostki stanowi źródło upadku moralnego społeczeństw, a więc — rzeczywistą przyczynę kryzysu moralnego, o którym mówi się dzisiaj tak wiele.

Obronna działalność ogółu katolickiego przeciwko akcji bezbożnictwa nie może poprzestać na tamowaniu tej akcji, na usuwaniu jej zbrodniczych objawów wszystkiemi godziwemi środkami, które wskazuje sumienie, rozum, roztropność, które podane są przez zbożne prawodawstwa, — lecz musi dążyć do uzdrowienia duszy każdej jednostki; musi jednostkę podnieść na wyżyny życia nadnaturalnego, — a tym sposobem uleczyć ją, względnie uodpornić na niebezpieczeństwo opanowania jej dla indyferentyzmu religijnego, co planują wrogowie Boga. U źródła w jednostce ma być uskutecz-

1) Łuk. IV. 5—7

niane to odrodzenie, o którem św. Paweł wspomina: „Aby w Chrystusie wszystko naprawić"[1]).

Działalność, która do odrodzenia religijnego społeczeństwa dąży, a nie ma na celu odrodzenia życia nadnaturalnego jednostki, jest bezcelową i musi pozostać bezowocną. Wszelkie na tem polu organizacje, stowarzyszenia, związki, wszelkie zjazdy, kongresy, odczyty, referaty, dyskusje, które do realizacji tego celu nie prowadzą, są pustym dźwiękiem, błyskiem przelotnym bez rzeczywistego znaczenia.

Stąd nie wynika, że można porzucić staranie o byt doczesny, albo traktować te rzeczy niedbale. O życiu doczesnem na tej ziemi wypowiedział Stwórca słowa, zapisane w pierwszej księdze Starego Testamentu: „W pracach znojnych żywić się z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego... W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż wrócisz do ziemi..."[2]) I te słowa, zapisane w Nowym Testamencie: „A Bóg mocen jest uczynić, aby obfitowała w was wszystka łaska: abyście we wszystkiem zawsze mając wszystek dostatek obfitowali ku wszelkiemu uczynkowi dobremu"[3]). „Abyście chodzili godnie Bogu, we wszem się podobając, w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc"[4]). Dla naszej nauki zachowały ewangelje opis pamięci Pana Jezusa o posileniu chlebem powszednim tłumów, które szły za Chrystusem, aby się żywić chlebem żywota wiecznego[5]). Dzieje Apo-

1) Efez. I. 10.
2) Geneza III. 17, 19
3) II Kor. IX. 8.
4) Koloss. I. 10.
5) Jan VI. 5.

stolskie i listy św. Pawła zawierają liczne wskazówki dbałości Apostołów o dostarczanie pomocy materjalnej potrzebującym.

Kościół nie jest oazą duchowej kultury zamkniętej w sobie, obojętnej zaś na żywe prądy współczesnej myśli[1]), ani nie jest oderwanym od społeczności, której troski doczesne byłyby mu obce[2]).

W każdej epoce dziejów ludzkich wywierał on wpływ przemożny na rozwój cywilizacji; cywilizację szczepił u wszystkich ludów, a działalność narodów cywilizowanych na tym terenie ożywiał i bronił od zboczeń. Z równą mocą wypowiadał on swe twórcze słowo w czasach ostatnich. W rozwiązaniu najtrudniejszych problematów kwestji socjalnej zaważył głos Leona XIII papieża. Wskazał on w encyklice „Rerum novarum“ [3]) nowe drogi rozwikłania skomplikowanych zagadnień. Wskazania te weszły w życie. Otworzyły one nową epokę układania się stosunków ekonomicznych. W tym samym duchu jeden z największych biskupów wieku XIX, Wilhelm Ketteler[4]) wzbudził katolicki ruch socjalny, w zakresie poprawy materjalnego bytu warstw robotniczych, czem odwrócił na owe czasy ogromne rzesze klasy robotniczej od wpływu teoryj socjalistycznych. A przed nim jeszcze — ubogi czeladnik szewski, Adolf Kolping[5]), gdy przy swej

---

1) La Vie Intellectuelle. Questions Religieuses. 10 Juillet, 1934 str. 16 (mizoneizm).

2) La Vie Intellectuelle. Questions Rel. 10 Decembre, 1933. Str. 200.

3) 15 maja 1891 r.

4) Biskup Moguncki † 1877.

5) W Kolonji † 1865 r.

pracowitości odbył studja teologiczne i został kapłanem, pokrył całe Niemcy siecią związków katolickich młodzieży rzemieślniczej. Dziś ten niegdyś ubożuchny czeladnik szewski ma być postawiony na ołtarze; już wszczęty został jego proces kanonizacyjny. W tym samym duchu rozwinął żywą działalność w Anglji kardynał Manning, arcybiskup westminsterski, oraz inni pasterze diecezyj, tak że niema kraju, w którymby nie kwitły instytucje społeczne, oparte o zasady katolickie. A jakżeż głośny oddźwięk znalazła w świecie konstytucja Ojca świętego Piusa XI „Quadragesimo Anno"[1]), która broni społeczeństwo od wejścia na manowce w zakresie kultury materjalnej. Katolicy winni przodować współczesnemu postępowi w zakresie wszelkiego rzeczywistego dobra, a więc także w zakresie kultury materjalnej. Ma ona jednak pozostać środkiem, drogą wiodącą do nadziemskich celów, nie zaś celem ostatecznym. Zagadnienie związku kultury materjalnej z życiem nadnaturalnem zajmie, jeżeli Pan Bóg pozwoli, odrębne rozważanie. Dziś całą uwagę skupiamy na przedmiocie, który jest wyższym ponad wszystko na świecie, t. j. na życiu nadnaturalnem, na potrzebie jego obrony i szerzenia.

Lecz znowu to dobro najwyższe, życie nadnaturalne człowieka,—przewyższające jego siły przyrodzone,—nie może być dziełem człowieka. Bóg tylko jeden jest jego sprawcą. Toteż nawet kapłani katoliccy przy sprawowaniu swego wzniosłego powołania, przy sprawowaniu najświętszych funkcyj

1) 15 maja 1931 r.

czci Bożej,—przy sprawowaniu najświętszych tajemnic i administrowaniu Sakramentów świętych — są tylko narzędziami w ręku Chrystusowem. Powiedział nam to św. Paweł: „Tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic bożych“ [1]). Tembardziej rozumieć to należy o tem kapłaństwie duchowem, w przenośnem znaczeniu, którem są zaszczyceni wszyscy wierni katolicy według słów św Piotra Apostoła: „I wy, jako żywe kamienie na nim się budujecie, dom duchowny, kapłaństwo święte“ [2]).

Własnemi więc siłami nie stworzymy ani odbudujemy w żadnym człowieku życia nadnaturalnego. Ani my, kapłani, posiadający święcenia kapłańkie przez sakrament chrystusowy kapłaństwa, ani wy, wierni, podniesieni do godności kapłaństwa duchowego, własnemi siłami dokonać tego dzieła nie zdołamy.

Ludzi jednak Pan Bóg powołuje do swej współpracy w twórczem dziele życia nadnaturalnego.

Jest dobrze znanem ogółowi posłannictwo tych, których Bóg wprowadza przez sakrament kapłaństwa do stanu duchownego.

Bliżej natomiast określić musimy zadania tego kapłaństwa w znaczeniu przenośnem, do którego powołani są wszyscy katolicy.

Duchowe to kapłaństwo z natury swej musi promieniować na cały ogół. Nie może być zamkniętem w tajnikach serca człowieka. W przeciwnym razie napróżno nadaneby mu było to za-

---

1) I Kor. IV. 1.
2) I Piotr. II. 5

szczytne miano, które jednak ma odpowiednik w zewnętrznej działalności. W swojem nawet przenośnem znaczeniu wkłada ono obowiązek współpracy z Chrystusem Panem w dziele Odkupienia. Najogólniej, poza działalnością, ujętą przez prawa kościelne w ścisłą formę organizacji lub z góry nakreślonych działań indywidualnych, suma naszych czynów, zasługujących na życie wieczne, suma znoszonych dla Chrystusa cierpień, suma pomocy udzielonych bliźnim co do duszy, staje się przyczynkiem do zbawczej działalności Chrystusowej. Jakże to żywo uwydatnił św. Paweł: „Teraz się raduję w utrapieniach za was, i wypełniam to, czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym w ciele moim, za ciało Jego, które jest Kościół“ [1]).

Któż nie zna wielkich zasług w budowie Królestwa Bożego na ziemi, od zarania istnienia Kościoła, świątobliwych niewiast, które już z Apostołami współpracowały w szerzeniu nauki Chrystusowej? Niektórych imiona wiecznej pamięci przekazał w swych listach św. Paweł Apostoł: „Pozdrówcie“, — pisze w swoim liście do Rzymian, „Pozdrówcie Marją, która wiele pracowała dla was“ [2]). „Pozdrówcie Tryfenę i Tryfozę, które pracują w Panu. Pozdrówcie Persydę najmilszą, która wiele pracowała w Panu“ [3]). „Pozdrówcie Rufa, wybranego w Panu i matkę jego i moją... Filoga i Julją, Nereusza i siostrę jego i Olimpjadę i wszystkie święte, którzy z nimi są“ [4]). A iluż mężów świątobli-

1) Kolos. I. 24.
2) XVI. 6.
3) Rzym. XVI. 12.
4) Rzym. XVI. 13—15.

wych, nie będących kapłanami, a współpracujących w dziele apostolstwa, wspomina ten wielki Apostoł narodów w swoich listach! A wspomina wyraźnie o współpracy w szerzeniu Ewangelji: „A proszę i ciebie,—mówi tu o jednym ze swych współpracowników,—pomagaj tym, które w Ewangeljej społu ze mną pracowały, z Klemensem i z innymi pomocniki moimi, których imiona są w księgach żywota“ [1]).

Zakres wpływu duchowego kapłaństwa, jego zbawczej działalności, działalności katolików świeckich, znajduje szerokie widnokręgi we współczesnych normach Prawa Kanonicznego. One przygotowują wiernym katolikom tereny rozległe pracy w organizacjach katolickich. Poza olbrzymią ilością Zakonów i Kongregacyj Zakonnych, do których wstępują tylko szczególnie powołani, istniały po wszystkie wieki i istnieją niezliczone asocjacje, sodalicje, bractwa,—które odpowiadają wszystkim różnorodnym zadaniom życia religijnego, a wszystkie zbiegają się w jednem ognisku,—utrzymania i rozwoju życia nadnaturalnego. Wszystkie one oparte są o wypowiedzianą przez Pana Jezusa zasadę,—że „Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich“ [2]). W księdze także Ekklezjastesa czytamy: „Sznur troisty niełacno się przerywa“ [3]).

Siłę więc tych zrzeszeń stanowi wzajemna pomoc, podobnie, jak w zrzeszeniach dla celów wyłącznie ziemskich.

1) Do Filip. IV. 3.
2) Mat. XVIII. 20.
3) IV. 12.

Nadewszystko jednak moc tych zrzeszeń stanowi obecność w ich łonie Chrystusa Pana,—stosownie do danego im przyrzeczenia, co nie jest zapewnione zrzeszeniom o podłożu wyłącznie naturalistycznem. Moc tych zrzeszeń stanowi posiadanie prawdy, która ma zapewnione zwycięstwo ostateczne. „Bo wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat,—wiara nasza“ [1]). Moc tych zrzeszeń polega na posiadaniu miłości Bożej i bliźniego; miłości, która jest niezwyciężoną i „potężną jak śmierć“ [2]). Nie napróżno Chrystus Pan wskazał, że wszyscy braćmi jesteśmy. „Ani się nie nazywajcie nauczycielami, gdyż jeden jest nauczyciel wasz, Chrystus. A wy wszyscy jesteście bracia“ [3]). Ani też nie nadajemy sobie zimnego tytułu: „towarzyszów“,—jak to czynią socjaliści i komuniści,—bo nie dla nazwy, lecz dla rzeczy samej zachowywać mamy uczucia najszczerszej, bratniej miłości. Stąd też zrzeszenia katolickie, tworzone przez Kościół dla celów ściśle religijnych, dla budowy Królestwa Bożego na ziemi, noszą po największej części nazwę „Confraternitates“—„Bractwa“.

Od pierwszych chwil powstania Kościoła Katolickiego, istniały w nim bractwa, obejmujące wiernych wszystkich stanów i każdego wieku. Była i jest ich niezmierna liczba. Oddały one społeczności ludzkiej olbrzymie usługi w zakresie utrwalania wiary, ożywiania szczerej pobożności, w zakresie wszystkich dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego. Po-

1) I. Jan. V. 4.
2) Pieśń nad Pieś. VIII. 6.
3) Mat. XXIII. 8.

magały one znakomicie do rozkwitu życia nadnaturalnego. Rozrost bractw był tak wielki, że można je uważać za wybitną właściwość Kościoła Katolickiego. Jakie znaczenie miały one w Polsce, można stąd wnosić, że trudno byłoby wskazać, czy którykolwiek z królów nie należał do wybranego przez siebie bractwa. Bractwo Wniebowzięcia N. M. P., powstałe przy kościele jasnogórskim w Częstochowie w początkach wieku XIV-go zaliczało do swoich szeregów królów: Kazimierza Wielkiego, Ludwika, króla węgierskiego i polskiego, Władysława Jagiełłę, Kazimierza Jagiellończyka z żoną i synami, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Annę Jagiellonkę, i wielu mężów, znakomitych urzędem lub pozycją; w Arcybractwie świętego Anioła Stróża przy tymże kościele w Częstochowie liczono obok króla Zygmunta III dwieście tysięcy członków, w tej liczbie — wielu biskupów; z magnatów i panów — wszystko, co było znaczniejsze. Do Bractwa Męki Pańskiej należał król Władysław IV, Jan Kazimierz i wiele znakomitych osób. Jan III Sobieski z żoną i synami należeli do Bractwa Ukrzyżowanego Zbawiciela. Tworzone były bractwa dla poszczególnych stanów, — jak dla młodzieży akademickiej — Bractwo Oczyszczenia N. M. P., powstałe w roku 1621 w Krakowie. Wszystkie te zrzeszenia, obok modlitwy, miały zawsze specjalne zadanie społeczne w zakresie uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego. Z ich dzieł pozostały dotąd w Polsce liczne zakłady dobroczynne i szpitale, — jak w Warszawie szpitale św. Łazarza i św. Rocha. Wszystkie zaś stanowiły ześrodkowanie najlepszych sił moralnych

oddziałujących zbawczo na całe społeczeństwo. Wiele z tych bractw zanikło wskutek zobojętnienia religijnego, albo zamknęło swoją działalność w ramach wyłącznie dzieł pobożności. Obowiązujący jednak obecnie Kodeks Prawa Kanonicznego, wprowadzony w życie przez Benedykta XV Papieża, od dnia 19 maja 1918 roku, zawiera liczne przepisy o bractwach, a przez to stwierdza, że bractwa są w naszych czasach potrzebne jak dawniej i muszą odegrać w losach katolicyzmu właściwą im rolę, dostosowując się do potrzeb współczesnych.

Znając plany obozu antyreligijnego, możemy z łatwością określić te właśnie współczesne potrzeby i drogi, które obrać należy dla skutecznej obrony.

Wierzymy najmocniej, że rachuby tego obozu na zdobycie ogółu społeczeństwa dla indyferentyzmu religijnego, całkowicie zawiodą. Oparte one są na mylnem przedstawieniu obecnego położenia rzeczy, na mylnych rachubach i przewidywaniach.

Nie jest ścisłym sąd, że inteligencja miejska żyje już ogólnie w obojętności religijnej. Istnieją osoby, zaniedbujące obowiązki religijne przez zwykłe niedbalstwo; istnieją nawet grupy osób, które nie chcą manifestować swych uczuć religijnych dla względów ludzkich, przez obawę, — nawet nieuzasadnioną, narażenia się na utratę swego stanowiska, jak to było do niedawna we Francji. Słabi to, bojaźliwi ludzie, niebaczni na sprawy najwyższej wagi, — bo sprawy życia wiecznego, niepomni słów Chrystusa Pana: „Wszelki tedy, kto-

ry mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. A któryby się mnie zaprzał przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech" [1]) „Ktoby się wstydził mnie i słów moich między narodem tym... zawstydzi się go i Syn Człowieczy, gdy przyjdzie w chwale Ojca Swego z Anioły świętymi" [2]). „Jeśli ucierpimy, wespół też królowac będziemy; jeśli się zaprzemy, i on się nas zaprze"[3]). Są także ludzie inteligentni, którzy mają przekonanie o swej niewierze. W tem przekonaniu żyją, całkowicie zarzucając troskę o zbawienie swej duszy. Gdyby jednak zechcieli oni zbadać podstawy swej niewiary, przekonaliby się, że ich niewiara nie ma żadnych podstaw naukowych Gdyby nadto zechcieli zbadać, co o prawdach wiary sądzą współcześni, najwybitniejsi przedstawiciele nauki, — czołowi rzecznicy wiedzy, — poznaliby ku swemu przerażeniu, że są w sprzeczności z nauką; nauka bowiem w najnowszych swoich zdobyczach nietylko nie przeczy prawdom wiary, ale je silnie stwierdza, gdy idzie o takie prawdy, które umysł stwierdzić może i musi, o ile chce wyprowadzić konieczne wnioski z poznania tajemnic przyrody. Znamienne są słowa św. Pawła Apostoła: ,,Bo gniew Boży objawia się z nieba na wszelką niepobożność i niesprawiedliwość ludzi tych, którzy prawdę Bożą w niesprawiedliwości zatrzymywają: ponieważ co jest wiadomo o Bogu, jest im jawno. Albowiem Bóg im objawił. Bo rzeczy jego niewidzialne, od

1) Mat. V. 32. 33.
2) Mar. VIII. 38. Łuk. IX. 26; XII. 8.
3) II Tymot. II. 12.

stworzenia świata przez te rzeczy, które są uczynione, zrozumiane, bywają poznane: wieczna też moc jego i bóstwo: tak iż nie mogą być wymówieni"[1]). Niewiara tych ludzi, jeżeli jest rzeczywistą, nie płynie z przekonania, ale z głębokich przyczyn, dla których Pan Bóg dopuścił rozbicie się ich wiary. Jedną z takich przyczyn wskazuje Pismo święte: nakazuje ono zachować dwie rzeczy, najściślej z sobą związane: „Wiarę i dobre sumienie, które odrzuciwszy niektórzy, z strony wiary rozbili się"[2]). Utrata sumienia dobrego prowadzi wprost do rozbicia wiary. Wiara bowiem w istocie swej nie jest wypływem studjów i nauki, lecz jest łaską, daną od Boga. Świadczy o tem św. Paweł: „A ja, gdym przyszedł do was bracia, przyszedłem nie z wyniosłością mowy albo mądrości, opowiadając wam świadectwo Chrystusowe... A mowa moja i przepowiadanie moje nie w przyłudzających mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha i mocy: aby wiara wasza nie była w mądrości ludzkiej, ale w mocy Bożej"[3]).

Wszakże, jeżeli wśród inteligencji miejskiej istnieje pewna liczba osób obojętnych w wierze to stąd nie wypływa, aby ogół był obojętny. Najjaskrawiej o tem świadczy rozpoczynająca się obecnie Akcja Katolicka, którą dotąd tworzy przeważnie inteligencja miejska. Świadczą o tem liczne kongresy katolickie uczonych, jak ostatnio odbyty w Rzymie 12—16 listopada, ubiegłego roku, kongres prawników, w którym uczestniczyli przedstawiciele

1) „Ita ut sint inexcusabiles". Rzym. I. 18—20.
2) I. Tymot. I. 19.
3) I. Kor. I. 1—5.

kilkudziesięciu krajów; świadczą liczne stowarzyszenia katolickie ludzi poszczególnych zawodów, jak — lekarzy, techników, profesorów, przyczem stowarzyszeni nietylko mają na celu oparcie swej zawodowej działalności o zasady nauki Chrystusowej, lecz także życie nadnaturalne. Tak Związek Społeczny Inżynierów Katolickich we Francji [1]), liczący 49 okręgów prowincjonalnych, organizuje od dziesięciu lat dla wszystkich stowarzyszonych tak zwane Msze Paschalne, podczas których przyjmują wszyscy stowarzyszeni z największą pobożnością komunję świętą. Praktyka powyższa szerzy się ze wzrastającą mocą tak dalece, że, gdy w pierwszym roku, 1913, liczono uczestników takich Mszy zaledwie 128, — w roku ubiegłym brało w nich udział już 16737 inżynierów i zrzeszonych techników. Słusznie sądzą, że powodzenie danej akcji wytłomaczyć można tylko wpływem łaski bożej. Zrzeszenia te wywierają potężny wpływ na losy poszczególnych krajów. Że we Francji szkoła laicka, odkąd istnieje, nie zdołała rozlać niewiary na cały naród francuski, a więc w tym stopniu, jak sobie życzyła, zawdzięczać to należy zorganizowaniu całej sieci wolnych katolickich szkół przez „Narodową Federację Syndykatów Nauczania Wolnego" [2]). Że Belgja tak jest katolicką, jak to znamy powszechnie, przypisać to należy wpływowi inteligencji katolickiej miejskiej. Tej również inteligencji zawdzięczać należy szybki powrót do katolicyzmu protestanckiej doniedawna Holandji. Że katolicyzm

1) L'Union Sociale d'Ingènieurs Catholiques (L'USIC) Etudes 5.VI. 1934 p. 580.

2) Féderation Nationale des Syndicats de l'Ensiegnement libre.

w Anglji czyni wielkie zdobycze w szeregach ludzi oświeconych, przypisać to należy między innemi także istniejącemu tam od lat pięćdziesięciu Towarzystwu Prawdy Katolickiej, które w ciągu swego istnienia wydało 37 miljonów broszur naukowych katolickich[1]).

Niesprawiedliwy więc byłby pogląd, że inteligencja miejska ogólnie jest niewierzącą.

Podobnież w najwyższym stopniu niesprawiedliwy byłby sąd o młodzieży katolickiej, że jest ona objektem do zdobycia dla niewiary, jako mało uodporniona.

Jest to teren najsilniejszych ataków, bo tutaj rozgrywają się losy przyszłości. Ale trzebaby mieć zamknięte oczy na potężny rozwój odrodzenia religijnego na tym właśnie terenie, — aby wypowiadać tak krzywdzący młodzież katolicką pogląd. Potężny rozmach ruchu katolickiego młodzieży w całym świecie mógłby dziś usprawiedliwić ujawniony w innych czasach i okolicznościach entuzjazm naszego poety, który młodzieży przypisywał poryw spontaniczny do wszelkiego dobra i prawdy:

„Młodości, ty nad poziomy
„Wylatuj, a okiem słońca
„Ludzkości całe ogromy
„Przeniknij z końca do końca“[2])!

W te dusze rwące się do lotu, zasącza wróg jady zepsucia i zwątpienia. Ale czuwa nad niemi Ten, który im otworzył nieprzejrzane widnokręgi wolności i za sobą porywa w bezmiary,

---

1) Etudes. Novembre. 1934. str. 311.
2) Oda do Młodości, Mickiewicz.

„Kędy zapał tworzy cudy!" [1]).

W tych sercach zapalnych, w tych duszach wrażliwych na zew prawdy i szczerej miłości rzeczywistego dobra tworzy ręka Stwórcy zarody ostatecznych zwycięstw. Do tych dusz zawsze przemawiać będzie nieprzepartą mocą wezwanie Ojców naszych, ujęte w słowach Wincentego Pola:

„Chociaż swoi się sprzysięgą
„Przeciw tobie w zdradnej radzie, —
„Chociaż piekło swą potęgą
„Tysiąc zapór ci pokładzie —
„Wytrwaj, Synu! I w twym ślubie
„Szukaj siły, utwierdzenia —
„Wytrwaj, Synu, w Bożej próbie,
„W wielkiej chwili przesilenia [2]).

Niesprawiedliwym jest również sąd, powtarzany często o warstwach robotniczych i ludu wiejskiego, któremu zbyt pochopnie nadaje się miano masy ciemnej. Najzupełniej mija się z prawdą twierdzenie, że klasa robotnicza jest już całkowicie opanowaną przez niewiarę. Nawet w Rosji bolszewickiej fakta oczywiste przeczą temu twierdzeniu. Kierownicy ruchu bezbożniczego w Sowietach dają wyraz swemu rozczarowaniu. Ich naczelne pismo „Bezbożnik" coraz częściej donosi, że propaganda bezbożnicza chybia celu. Na wykłady i kursy przeciwreligijne uczęszcza coraz mniej słuchaczy. „Są kolejarze,— piszą w jednym z numerów wspomnianego pisma—którzy znów jak dawniej żegnają się, są członkowie partji—którzy od-

1) Oda do Młod. Mick.
2) Pieśń o Domu naszym, Wincenty Pol.

wiedzają zebrania wierzących, nawet w jaczejkach jest wielu takich, którzy regularnie uczęszczają do kościoła“ [1]). Co zaś do ludu, doświadczenie wykazało, że wpajanie niewiary w te masy napotyka na największe trudności. Bolszewizm od szeregu lat rządzi krajem o niezmiernej przestrzeni, z ludnością, sięgającą 160 miljonów, Usunięto tam prawie doszczętnie duchowieństwo chrześcijańskie, zamknięto nieledwie wszystkie świątynie, propaganda publiczna bezbożnictwa ma w swem rozporządzeniu wszystkie środki przemocy i teroru,—do umysłu, do duszy, stara się wedrzeć wszystkiemi sposobami perswazji i sugestji, — ma na swych usługach niezmierną ilość prelekcyj na przymusowych zebraniach; stacje radjowe bez liczby do każdej wsi nieledwie bez ustanku rzucają brutalne słowa bluźnierczych napaści na religję, na Chrystusa, na Kościół, na głoszone przezeń prawdy,—aby w myśl twierdzenia Marksa, że religja jest jak opjum, — bo narzuca ludowi spokój i cierpliwe znoszenie obecnego stanu, lud tę religję precz odrzucił, a przylgnął całem swem jestestwem do nowego porządku, komunistycznego; aby do tego porządku nowego lud przylgnął bez żadnej bojaźni Bożej, bez strachu przed karami wiecznemi. I oto ten lud, wychowany niegdyś w zasadach chrześcijańskich, nawet bez dostatecznej oświaty religijnej, jaką posiadają ludy katolickie, — trwa niezłomnie w swej wierze, czekając w milczeniu grobowem na chwilę, która mu pozwoli wypowiedzieć swe słowo.

---

1) „Życie Katolickie” Nr. 5 z 3.II. 35.

Podobnież w innych krajach, w których radykalne, lewicowe prądy łatwo przyszły do władzy, te tak zwane ciemne masy bynajmniej nie są zdobyte dla niewiary.

Lud, który w swych powolnych reakcjach podobny jest do majestatycznych fal oceanu spokojnego, o równie niezmiernej głębokości swych przekonań, jak wielkie są głębie tego oceanu, może nie posiadł jeszcze ogółu zdobyczy wiedzy, dzięki niezależnym od niego warunkom,—ale w zakresie zasad religji nie jest tak beznadziejnie nieuświadomiony, jakby się zdawało; przeciwnie,—ma mocno wkorzenioną znajomość najwyższych prawd wiary i wysoko rozwinięte poczucie zasad moralnych. Ten tak zwany „chłopski rozum", — który zazwyczaj właściwą wskazuje drogę postępowania, płynie ze zdrowych podstaw ładu moralnego, złożonego w duszy naszego ludu, a opartego o życie nadnaturalne.

Dzieją się w tej warstwie społecznej opłakane odchylenia dzięki zbrodniczej ręce złego człowieka, który tu kąkol zasiewa, Nieraz w walce ducha z ciężkiemi namiętnościami,—zwycięża chwilowo, „mądrość ciała" [1]), — sprowadzając właściwe sobie uczynki, jaskrawo wyliczone w liście św. Pawła do Galatów [2]); że niektóre przynajmniej wspomnę: „A jawne są uczynki ciała, które są... nieczystość... nieprzyjaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa... i tym podobne...", co zjawia się we wszystkich

1) Rzym. VIII. 7.
2) Gal. V. 19—21.

stanach, gdzie ciało zapanuje nad duchem. Ale w tej powolnej a poważnej masie bardziej głęboko, niż gdzieindziej — żyją owoce Ducha, które w tymże liście do Galatów wylicza Apostoł narodów: „A owoc Ducha jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość."[1]) Bóg stoi na straży ludu katolickiego!

Zawiodą więc twórców współczesnego pogaństwa ich rachuby na podbój dla niewiary mas ludowych i innych warstw społecznych. Odwieczna powtórzy się historja, tak obrazowo ujęta w psalmie 2-im: „Wzburzyli się poganie, a ludzie rozmyślali próżne rzeczy; ...zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego. Potargamy związki ich: i zrzucimy z siebie jarzmo ich. Który mieszka w niebiesiech naśmieje się z nich: a Pan szydzić z nich będzie"[2]).

Poznaliśmy, że walka przeciwko Bogu rozgorzała z takiem nąpięciem, jak nigdy przedtem; jej terenem jest wszechświat cały; w wir tej walki jest wciągnięta i Ojczyzna nasza, a z nią i nasza diecezja.

Na nas katolikach wszystkich bez wyjątku ciąży obowiązek współpracy w obronie praw bożych. Rzucić musimy na szalę wszystkie swe siły moralne, całą swą moc ducha i zapał żołnierzy Chrystusowych, świadomych odpowiedzialności przed Bogiem i przed szeregami pokoleń, które za nami idą.

---

1) Galat. V. 22—23.
2) Ps. II. 1—4.

Przez obronną walkę rozumieć należy nietylko zachowanie od zguby tego, co silnie stoi przy Bogu, odparcie ataków bezbożnictwa na wierne Panu Bogu szeregi, ale także ratowanie od zguby wiecznej tych, co ulegli w walce i przez niewiarę zagarnięci są pod jej panowanie. W tem znaczeniu trzeba wkraczać w okopy nieprzyjaciela, prowadzić akcję zdobywczą wśród dusz błądzących. Najpoważniejsi przedstawiciele myśli katolickiej tak określają charakter współczesnych dążeń katolicyzmu. Żebyśmy nie byli gołosłowni, przytaczamy parę przykładów.

W szeregach przedstawicieli hierarchji kościelnej. arcypasterz diecezji marsylskiej Mgr. Dubourg wydał w marcu ubiegłego roku list pasterski z tem specjalnie do wiernych wezwaniem: „Nie powinniśmy mylnie pojmować swego zadania. Nasza rola nie polega na defensywie. Oczywiście, katolicy mają prawo bronienia swych praw religijnych. Niekiedy w rzeczy samej ataki przeciwko religji są tak gwałtowne, że wywołują one konieczność skoncentrowania swych sił dla wzmocnienia atakowanej pozycji, i wówczas nie możemy z dostateczną swobodą rozwinąć swej działalności w pożądanym kierunku. Strzeżmy się jednak, abyśmy się nie dali zahypnotyzować przez te zadania defensywne. Mamy coś więcej do czynienia, aniżeli kopanie okopów dla ukrycia się w nich w celu szukania własnego bezpieczeństwa. Mamy się poświęcać na służbę w naprawianiu tego, co ulega zniszczeniu we wskazanej przez Boga budowie; mamy przepoić wszystkie czyny życia naszego zasadami chrześcijańskiemi, które nam przypomina Ojciec święty

czy to idzie o rodzinę, czy o wychowanie, czy o obronę autorytetu w ustroju Ojczyzny naszej, czy o stosunki społeczne. W tych wszystkich zakresach mamy naukę religji, którą trzeba znać, mamy ją propagować i stosować w życiu“ [1]).

W szeregach ludzi świeckich identyczną myśl wypowiada wszechświatowej sławy uczony, profesor katolickiego Uniwersytetu Fryburgskiego, Gonzaga de Reynold. Na zebraniu uczonych katolickich w uniwersytecie paryskim, noszącym nazwę Instytut Katolicki (L'Institut Catholique),—w dniu 15-ym grudnia 1934 r., które to zebranie było urządzone specjalnie dla wysłuchania wyjaśnień tego uczonego z powodu wydanej przezeń głośnej na świat cały książki p. t. „Europa tragiczna” [2]), podkreślił on z całą mocą obowiązki katolików.

Między innemi taką daje charakterystykę współczesności. „Człowiek współczesny zaczął od wyrzeczenia się wiary na rzecz rozumu; rozumu zaś wyrzekł się na rzecz swej strony uczuciowej; — tę znowu stronę uczuciową porzucił na rzecz instynktów; obecnie więc już dosięga dna przepaści... Rewolucja tak głęboko zapuściła korzenie w duszę człowieka i we współczesne społeczeństwo, że zapytać się trzeba, czy nie stoimy wobec nowych katastrof... Prawdziwą i jedynie słuszną podstawą nadziei w możność usunięcia niebezpieczeństwa— jest wiara nasza, jest istnienie, moc i wpływ Kościoła. Niechże katolicy będą w świecie współczesnym,—czem jest zaczynienie dla ciasta. Nie wzno-

1) „Les Catholiques et la situation présente“. La Vie Catholique 10.III. 1934. Nr. 493, str. 3.

2) L'Europe tragique.

śmy fortec myśli katolickiej przed nami na to, abyśmy się za niemi skrywali, niech one będą za nami. Natomiast walczmy odważnie w okopach świata współczesnego... Czy komunizm nie zapanuje nad światem?.. Bądźmy przekonani, że od tego niebezpieczeństwa świat może być uratowany nie przez kogo innego jak tylko przez tych, którzy zachowają ideę Chrystusową i będą umieli ją rozszerzać". W podobnym duchu przemawiał na tem samem zebraniu inny głośny pisarz, hr. Włodzimierz d'Ormesson. „Wzgórę wznośmy,—mówił,— wzrok nasz. Ponieważ prawda dnia jutrzejszego, jak dnia dzisiejszego i wczorajszego, spoczywa w porządku katolickim, w wierze katolickiej, w wiecznych walorach moralnych, które streszczają wszystko i które odważnie szerzone być winny. Przez propagandę tylko prawd katolickich możemy świat zbawić" [1]).

Przegląd obecnego położenia katolicyzmu we wszystkich krajach, dokonany przez poważnego myśliciela,—doprowadził do wniosku, że istotnie katolicyzm w dobie teraźniejszej przejawia tak wielką aktywność, jak rzadko kiedy przedtem [2]).

Tak pojęta metoda prowadzenia walki w obronie religji,—jako walki zdobywczej, jest ścisłem zastosowaniem reguły, podanej przez Pana Jezusa: „Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jedną z nich, izali nie zostawi dziewięć-

1) La Croix. 19.XII.1934 „A propos de „L'Europe tragique".

2) „Le catholicisme a rarement exercé plus d'action qu'aujourd'hui"... Revue Des Deux Mondes. 15 Janvier, 1935. „Le Catholicisme et La Politique Mondiale". Str. 273, 301.

dziesięciu dziewięciu na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie“ [1]).

I nie zapewnił Pan nasz sługom swoim pracy na roli spokojnej, w oddali od wszelkich niebezpieczeństw, ale obóz nieprzyjacielski wskazał, jako z góry przewidziany teren działalności apostolskiej. „Idźcie!“—powiedział,—„oto ja was posyłam, jako baranki między wilki“ [2]).

W tem wyrażeniu zawiera się również określenie natury naszego bojowania. Nie jest to owa słynna walka klas, która wszelkiej broni używa. Niech nikt nie waży się mniemać, że przychodzimy siać niepokój w społeczeństwie. „Bo broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna, ale Bogiem mocna... w niewolę podbijając wszelki rozum pod posłuszeństwo Chrystusowe“ [3]). Mamy wziąć „zupełną zbroję Bożą: abyśmy mogli sprzeciwić się w dzień zły, i we wszystkiem doskonale stać... przepasawszy biodra prawdą, a oblókłszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi w gotowość *Ewangelji pokoju:* we wszystkiem biorąc tarczę wiary, którąbyśmy mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić; i przyłbicę zbawienia weźmy, i miecz ducha (który jest słowo Boże)“ [4]).

Dla obrony Ewangelji pokoju, dla gaszenia ognistych strzał zła—prowadzić mamy tę pracę zbawczą w Imię Boże!

Najwyższy czas, abyśmy do tej zbawczej pracy przystąpili z całym zapałem i nie zwlekając.

1) Łuk. XV. 4. Mat. XVIII. 12.
2) Łuk. X. 3.
3) II Korynt. X. 4, 5.
4) Efez. VI. 13—17.

„Nie zna nieskwapliwych przedsięwzięć łaska Ducha Świętego“ [1]).

Na pierwszą linję do działalności zdobywczej wyjść mają organizacje Akcji Katolickiej, za wskazaniami Ojca świętego, Piusa XI Papieża. Do udziału w tej Akcji najgoręcej wzywamy. Nie szczędźmy trudu, ofiar swego czasu, ofiar zasobów wiedzy, a nawet, — w miarę możności, ofiar pomocy materjalnej, aby jej dzieła zakwitły, osiągnęły najwyższy poziom rozwoju,—aby udostępnione były dla wszystkich katolików apologetyczne nauki, wykłady prawd wiary i moralności chrześcijańskiej,—aby w tym celu powstały w każdej parafji domy katolickie, jako ostoja i punkt oparcia dla zbiorowej działalności,— aby zrzeszenia tej Akcji zespoliły i umocniły dusze we wspólnym wysiłku o utrwalenie w katolickiem społeczeństwie życia nadnaturalnego, które jest ostoją Królestwa Bożego na ziemi.

Na tęż samą linję pierwszą wyjść winny zalecane przez Prawo Kanoniczne bractwa. O ile już istnieją, — ożywić je należy i przywrócić im znaczenie, które posiadały pierwotnie. Ponadto muszą być powołane do życia bractwa, które dostosowane będą specjalnie do potrzeb współczesnych. Potrzebom tym uczynić będzie można nieinaczej, jak tworząc bractwa w poszczególnych warstwach społecznych, przez co da się możnośc rozwinięcia pełni sił danej warstwy i rozpięcia wpływu na możliwie najszersze koła, a pociągnięcia na wyższy poziom moralny własnych środowisk. Przez wzajemne

1) Św. Ambroży. Lib. II in Luc. c. I. Post init.

oddziaływanie swym przykładem i zbożną emulację w czynieniu dobrze — wytworzyć się winno skonsolidowanie społeczeństwa katolickiego na niewzruszonej opoce prawdy katolickiej, pod sztandarami najwznioślejszych ideałów, w najściślejszym zespole z Osobą Najświętszą Chrystusa Króla.

W harmonijnej działalności bractw dojść trzeba do tego idealnego stanu, który już istnieje w niektórych miejscowościach Wołynia i w poleskiej części Naszej diecezji, gdzie każda wieś posiada swój ośrodek, przeznaczony na zebrania niedzielne i świąteczne dla wspólnego odczytywania, — przy udziale katolików danej wsi,— odpowiednich książek religijnych aprobowanych przez Kościół i innych, szerzących zdrową oświatę; — dla wspólnej modlitwy, — prywatnej, a tak budującej i krzepiącej ducha. Takie zebrania są echem czasów apostolskich. Oddźwięk i żywą zachętę znalazły one w słowach św. Pawła Apostoła:

„Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie, z wszelką mądrością, nauczając się wspólnie i wzajemnie się napominając przez psalmy, i pieśni, i śpiewania duchowne w łasce śpiewając w sercach waszych“ [1]).

Ileż to mielibyśmy pewności, że życie religijne bije mocnem tętnem, gdyby zebrania katolików w niedziele i święta przyczyniały się do głębszego poznania wzniosłych prawd naszej religji i do zaprawienia dusz w wiernem pełnieniu przykazań Bożych i kościelnych,—do przywrócenia przepięknych praktyk religijnych, zdobiących życie rodzin

1) Koloss. III. 16,

polskich katolickich od tych, które nakazuje Kościół aż do wspólnych pacierzy, cechujących domy polskie jeszcze za czasów naszego poety Wincentego Pola, jak on o tem świadczy:

„O, modlitwo wspólna domu!
„Ty, co chronisz dom od gromu!
„I od sromu,—któż to zmierzy,
„Jaka siła w Tobie leży!“ [1])

Niejeden dobry katolik, zamykając się we własnym kole osobistych zainteresowań, — trzyma się dotąd zdala od wartkiej fali współczesnej działalności w zespołach, tworzonych dla walki o ideały! Usprawiedliwia się niejeden staropolską zasadą: „Czyń każdy w swoim kółku co każe duch boży, a całość sama się złoży“. Uważa za wystarczające ze swej strony doskonałe wypełnienie swych własnych obowiązków. Zapomina zaś, że w szeregu obowiązków są także nasze obowiązki jako członków Mistycznego Ciała Chrystusowego, t. j. Kościoła. Udział w zbiorowej, obronnej pracy Kościoła wchodzi w zakres tego „kółka“, w którem każdy katolik czynić winien, „co każe duch boży“. Praca zbiorowa katolików w zakresie utrwalania, pogłębiania, obrony, szerzenia światła prawdy religijnej, wcielania w życie, cokolwiek nam Chrystus rozkazał, jest codziennym, osobistym obowiązkiem każdego prawego katolika.

Oczywiście, dla rozmaitych, słusznych powodów nie wszyscy mogą należeć do zrzeszeń religijnych. Ztąd nie wynika, że w swem życiu indywidualnem nie mają oni brać udziału w tej ogólnej zbawczej

1) Pieśń o Domu naszym.

pracy. Niech nie upadają na duchu i niech nie sądzą, że stojąc poniekąd na uboczu nie są dostatecznie użyteczni. Ich zadania w skromniejszym rozwijać się będą zakresie; wchodzą jednakże niewątpliwie do szeregu tych promieni, które mają jedno ognisko za swój cel i w niem się wszystkie jednoczą.

Jeżeli zaś dla ludzi zrzeszonych w organizacjach Akcji Katolickiej lub w bractwach program działania wskazany jest szczegółowo przez statuty i regulaminy danych zrzeszeń, to praktyczne wskazania dla osób, stojących poza wymienionemi zrzeszeniami, skupiają się w kilku łatwych do spamiętania punktach,

Na pierwszem więc miejscu stoi obowiązek utrzymania i rozwoju we własnej duszy życia nadnaturalnego. Obowiązuje to wszystkich, zarówno należących do jakichkolwiek zrzeszeń, jak i pozostających poza zrzeszeniami.

Żyjąc w zjednoczeniu z Bogiem, czyli żyjąc życiem nadnaturalnem, — dążyć trzeba do wcielenia i rozwoju tego życia w duszach innych ludzi. I z tego także powodu trzeba żyć w łasce Bożej, bez której taka praca zbawcza nad innymi byłaby najzupełniej bezskuteczną. Jest ona bowiem współpracą tylko z działalnością Bożą, która jest jedynie twórczą, sprawczą przyczyną życia nadnaturalnego.

Środki, których używa Pan Bóg do budowy życia nadnaturalnego, są same przez się skuteczne, niezależnie od godności moralnej narzędzia, którego Bóg używa w swej działalności. Stosuje się to najściślej do pracy rzeczywistego kapłań-

stwa. Wszakże i we współpracy apostolskiej tych, którzy stanowią kapłaństwo duchowe w przeno śnem znaczeniu, Pan Bóg domaga się rąk czystych, nieskazitelnych obyczajów i przykładnego życia religijnego. „Ale grzesznikowi rzekł Bóg",— czytamy w psalmie 49-ym: — „Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje i bierzesz Testament mój w usta swoje. Mniemałeś niesprawiedliwie, że będę tobie podobny: będę cię strofował i stawię przed oczy twoje" [1]).

W imię Boga żywego,—w imię szczęścia wiecznego każdego z was, w imię szczęścia doczesnego każdego po szczególe i powszechności całej—zaklinamy i wzywamy, aby każdy rozpoczął w swej własnej duszy gruntowne odrodzenie życia nadnaturalnego. Któż nie wie, co za rozkwit wszelkiego dobra napełniłby ziemię naszą, gdyby każdy spełnił to zadanie, gdyby wszyscy jednomyślnie poszli za tem wezwaniem, będącem tylko słabem echem rozkazów Bożych!

Jeżeli pragniemy znać zamiary Stwórcy w stosunku do losów Ojczyzny naszej, zrozumiejmy,— że daje On, przez swego najniższego sługę, który te wypowiada słowa, swe ostrzeżenie i wskazanie na najbliższą przyszłość! Słowa te nie płyną z przyjętej w danem stanowisku praktyki! Są one w bólu duszy zrodzonem odczuciem nakazów Bożych. Bóg w swem miłosierdziu nieskończonem chce uzdrowienia naszego i głosem ojcowskim poucza, że tylko pierwiastek Boży zdolen jest to uzdrowienie sprowadzić; pierwiastek Boży, zawarty w życiu nad-

1) Ps. XLIX 16. 21.

naturalnem. On to życie nadnaturalne w nas bezpośrednio buduje szeregiem łask, a „Na żadnej wam łasce nie schodzi“ [1]), i nikogo od udziału w tych łaskach nie wyklucza, bo „Chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do uznania prawdy“ [2]). On też zewnętrznych udziela pomocy przez Kościół swój święty i przez Jego dzieła, — które Duch Przenajświętszy powołuje do życia. Czcigodne Duchowieństwo diecezjalne nie zaniedba podjęcia najgorliwszych wysiłków, aby zbawcze moce działalności kościelnej wydały najwyższą sumę tych zbożnych owoców, których Pan nasz Jezus Chrystus chce przez Kościół ludzkości udzielić, aby w Nim świat znękany nędzą mas, niepokojem, udrękami chaosu dróg błędnych i teoryj, znalazł nareszcie ,,Drogę, prawdę i żywot“ [3]), którym jest Pan nasz Jezus Chrystus. ,,Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni“ [4]).

Następnym, najwyższej wagi punktem programu działalności każdego katolika, zarówno w zrzeszeniach, jak i poza zrzeszeniami — jest modlitwa. Nietylko jest ona konieczną dla własnego zbawienia, ale także dla szerzenia Królestwa Bożego na ziemi, to jest budowania życia nadnaturalnego w duszach innych ludzi. Boć jeżeli to budownictwo ma naturę współpracy z Chrystusem Panem, z Nim te sprawy ustawicznie omawiać musimy, Jemu rzeczy te przedstawiać, u Niego świa-

1) I Kor. I. 9.
2) I Tymot. II. 4.
3) Jan XIV. 6.
4) Akta Ap. IV, 12.

tła i rozstrzygnięć szukać, to znaczy modlić się jaknajwięcej.

Że Chrystus Pan prace nasze zasila swoją mocą, pracę nietylko nad własnem zbawieniem, ale i pracę apostolską, w której jesteśmy tylko narzędziami, mamy tego silne dowody. Pomoc Boża jest w tej pracy pierwiastkiem decydującym. Ona tylko jest tu siłą twórczą, jakkolwiek swemu wpływowi Chrystus Pan nadaje miano tylko „pomocy". Znamienny rys udziału Chrystusa Pana w pracy apostolskiej daje ewangelja św. Marka, gdy opisuje rozpoczęcie opowiadania słowa bożego przez Apostołów po Wniebowstąpieniu Pańskiem: „A oni wyszedłszy przepowiadali wszędy: a Pan dopomagał, i utwierdzał mowę przez cuda pozad idące"[1]). Jest to cecha istotowa naszej pracy, nie zaś przypadkowa, tak dalece, że gdzie wykluczanoby tę pomoc Bożą przez pyszne, zarozumiałe liczenie na własne siły, przez szukanie blasku chwały własnej, która towarzyszy żywej publicznej działalności, tam rzuca się w próżnię swój posiew i na piasku się buduje. To nam wyraźnie wskazał Duch Przenajświętszy: „Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują"[2]). „Jeżeli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuwa, który go strzeże"[3]).

Te słowa wskazują, że nie ludzkie siły tworzą rezultat apostolskiej pracy, — lecz ten pierwiastek Boży, który pracę apostolską przenika. Ale znowu te słowa dają gwarancję, że podejmowane przez

1) Mar. XVI. 20.
2) Ps. 126. I.
3) Ibid. Ps. 126. I.

nas usiłowania nie pójdą na marne, że jest im zapewnione zwycięstwo.

Modlitwę lekceważą wrogowie Boga.

Historja jednak obfituje w fakty niezaprzeczone bezpośredniej interwencji Bożej w kształtowaniu się dziejów ludzkich.

Żadna siła ludzka nie zdoła zatrzeć w historji ludzkości tego faktu, który pokoleniom następnym przekazał pierwszy chrześcijański dziejopis, Euzebjusz Cezarejski, przyjaciel i biograf Konstantyna Wielkiego. W jego księdze p. t. „Życie Konstantyna"—znajdujemy opis zdarzenia, uprzedzającego bitwę milwijską i wielkie zwycięstwo cesarza Konstantyna nad Maksencjuszem. Wobec przeważających trzykrotnie sił swego przeciwnika cesarz ten „zrozumiał, że oprócz wojska musi mieć większą jakąś pomoc; gdy nieprzyjaciel ucieka się z wielką starannością do sztuk magicznych, do guseł złośliwych;—postanowił więc szukać pomocy u Boga; słusznie rozumując, że mnogość broni i oddziałów trzeba postawić na drugiem miejscu; pomoc zaś Boską uważać należy za niewzruszoną i niezwyciężoną" [1]).

„Uważał zaś, że jednego tylko Boga czcić należy, — tego mianowicie, któremu służył jego rodzic". Ojciec Konstantyna Wielkiego — był obrońcą szczerym chrześcijan. Sam zaś Konstantyn Wielki, wychowany na dworze Dioklecjana, nie był jeszcze ochrzczony. „Tego więc Boga",—tak opowiada dalej Euzebjusz,—„zaczął błagać o pomoc; prosił, aby się jemu dał poznać i wsparł swoją

1) Vita Constantini. (I. 27. 1.)

siłą. Gdy tak modlił się i błagał, — ukazał się dziwny znak, zesłany przez Boga... Przy zachodzie słońca nad tarczą słoneczną zajaśniał wielkim blaskiem krzyż Chrystusowy z napisem: „*Tem zwyciężaj*". [1]). Z krzyżem więc na sztandarze, zwanym labarum, — a niesionym na czele wojsk szedł ten monarcha do bitwy i zwyciężył, — według zdania pogańskich nawet dziejopisów, wprost cudownie. Po wejściu do Rzymu natychmiast postawiono na najbardziej widocznem miejscu figurę Konstantyna ze znakiem Zbawiciela w prawicy i z tym napisem: „W tym Znaku Zbawienia, prawdziwem męstwa znamieniu, ocaliłem i oswobodziłem miasto Wasze od jarzma tyrana, a ponadto Senatowi i Ludowi Rzymskiemu razem z wolnością przywróciłem dawną ich świetność i chwałę" [2]). Był to początek wolności i panowania chrześcijaństwa [3]).

W historji ludów chrześcijańskich Europy jaśnieje wyraz, którego blask nie da się przyćmić. To „Lepanto", — nazwa zwycięstwa, odniesionego d. 7 października 1571 roku przez sprzymierzone siły morskie państw chrześcijańskich nad przeważającą flotą turecką, — która zagrażała rozpostarciem panowania muzułmanów na cały świat chrześcijański. Święty Pius V Papież, — wobec grozy, która zawisła nad krajami chrześcijańskiemi, podjął wielkie usiłowania, aby zorganizować obronę; w całym zaś Kościele nakazał modły na tę inten-

1) Powszechnie mylnie ten nap s podają, jakoby brzmiał: „W tym znaku zwyciężysz". Euzebjusz w swem dziele podaje krótkie to wyrażenie: „Tuto nika", — to znaczy: „Tem zwyciężaj", po łacinie: „Hoc vince". Vita Const. (1. 28. 3).

2) Euzeb. Historja kościelna. (IX. 11).

3) Edykt medjolański 313.

cję, szczególnie odmawianie wspólne różańca świętego. Z chwilą spotkania się floty chrześcijańskiej z turecką, jak opowiada dziejopis panowania św. Piusa V-go, papież ten rozkazał, żeby modlitw nie przerywano, lecz żeby modlitwy trwały w dnie i noce [1]).

Według wiarogodnych wiadomości papież podczas trwania bitwy na wodach Lepantu obwieścił w Rzymie triumf oręża chrześcijańskiego i zarządził modły dziękczynne, zanim wieść o zwycięstwie nadeszła do Miasta Wiecznego [2]). Na placu boju w dniu 7 października 1571 roku wódz główny floty chrześcijańskiej Don Juan a Requesens, przed rozpoczęciem boju ukląkł na pokładzie swego okrętu i modlił się o błogosławieństwo Boże dla oręża chrześcijańskiego. Wszyscy poszli za jego przykładem [3]). W cztery godziny później zatknięto krzyż na statku admirała tureckiego „Allachu". Nieprzyjaciel poniósł klęskę. Na pamiątkę tego zwycięstwa ustanowione zostało na dzień 7 października święto pod nazwą Matki Boskiej Zwycięskiej; do litanji zaś lauretańskiej dodane zostało wezwanie: „Wspomożenie wiernych, módl się za nami!". Następca Piusa V-go, Grzegorz XIII, przeniósł święto Matki Boskiej na pierwszą niedzielę października pod nazwą Matki Boskiej Różańcowej [4]).

1) Die Statthalter Jesu Christi auf Erden. Chrysostomus Stangl. str. 635.

2) Historja Powszechna. Holzwarth. t. VI-I str. 491. Historja Powszechna Cezara Cantu t VIII str. 324. De Rosario B. M. Virginis. Fanfani 1930 str. 122.

3) Holzwarth l. c. str. 559.

4) Encykl. Leona XIII. Supremi Apostolatus 1 września 1883.

Niejeden może z diecezjan Naszych będzie mógł odbyć pielgrzymkę do Lisieux. Tam w kościele Karmelitanek, przy którym mieszkała i zmarła św. Teresa od Dzieciątka Jezus, spostrzeże na ścianach wewnętrznych kościoła całe kolumny krzyżów żelaznych ze wstęgami orderowemi tych najwyższych odznaczeń wojskowych francuskich za waleczność w bojach podczas ostatniej wojny. To są ordery, które żołnierze i oficerowie francuscy złożyli w tym kościele jako vota, jako wyraz wdzięczności za pomoc i opiekę, doznaną od św. Teresy podczas najstraszniejszych niebezpieczeństw. Te krzyże żelazne dawać będą przez wieki całe spokojną a wymowną i silną odpowiedź bluźnierczym okrzykom niewiary.

W tej samej wojnie wszechświatowej Główny Wódz armji sprzymierzonych—nawet na froncie nigdy nie opuszczał niedzielnej mszy świętej. A stwierdzają najwiarogodniejsi świadkowie, — stwierdzają jednomyślnie fakt znamienny, że ten Wódz całą noc przed rozpoczęciem ostatniej ofenzywy, dnia 18 lipca 1918 roku, spędził na modlitwie [1]).

Polska przez wszystkie wieki swego istnienia wyróżnia się głęboką religijnością i gorącą czcią względem Najświętszej Marji Panny. Do naszych codziennych modlitw oddawna weszły najpiękniejsze z psalmów Dawidowych, które książę poetów polskich swym cudnym przekładem włożył w usta potomnych. Inszy poeta, zwany Horacym polskim, chciałby, aby wyryto na kamiennych ścianach Karpat dla wszystkich pokoleń polskich wskazanie

1) Na podstawie relacji bezpośrednich świadków podaje to redaktor gazety „La Croix", p. Pelissier — i inni.

poniekąd prorocze, że jak długo naród polski wiernym pozostanie Bogu i nadal czcić będzie, jak zawsze, Matkę Najświętszą, Ojczyzna nasza nie dozna żadnej ujmy[1]).

A największy w ostatnich czasach poeta w początku napisanej przez siebie epopei narodowej te prześliczne położył słowa:

„Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
„I w Ostrej świecisz Bramie! Ty co gród zamkowy
„Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
„Jak mnie, dziecko, do zdrowia powróciłaś cudem,
„(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
„Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę;

1) M. Sarbiewski, T. J. Lyricorum Lib. IV. Oda 1.

Ad Equites Polonos.

Aeterna magnis carmina Carpati
Inscribo saxis. Discite, posteri,
Castisque discendum puellis
Et pueris geminate cantum.

. . . .

Iam nunc Polonis fata Quiritibus
Edico vates: Dum tibi consona
Votisque cantuque et Sabaeo
Thure calent praecibusque templa,

Omnis recurvo Lechia poplite
Dum, Virgo, prima, dum media die,
Dum te salutamus suprema,
Et dubio tibi lucis ortu

Septena coram flamma Decembribus
Collucet aris; dum tibi patrium
Paeana dicit supplicesque
Accumulat pia turba ceras:

Noster nivoso Vistula Carpato,
Nosterque ab ipso fonte Borysthenes
Labentur in Pontum, nec Austrum
Aut Gothicam metuemus Arcton.

„I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
„Iść za wrócone życie podziękować Bogu),
„Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono“ [1]).

Toteż z Bożą pomocą odnosił naród polski zwycięstwa, mające znaczenie dla całego Chrześcijaństwa.

Wielki artysta narodowy, na wiekopomnym obrazie „Bitwa pod Grunwaldem”, uwydatnił moment, który w opisie tej bitwy podaje Jan Długosz: „Nadto od żołnierzy wojska krzyżackiego otrzymywano nie lekkomyślną i nie gminną łatwowiernością nacechowaną opowieść, lecz stałą i poważną relację, że widzieli podczas całego trwania bitwy nad wojskiem polskiem męża czcigodnego, przyodzianego w uroczyste szaty biskupie, który walczącym Polakom błogosławił, ducha umacniał i niewątpliwe im przyrzekał zwycięstwo“ [2]).

Tenże historyk, który w bliższych pozostawał stosunkach z kardynałem Zbigniewem Oleśnickim, uczestnikiem omawianej bitwy i bezpośrednim towarzyszem Władysława Jagiełły, podaje szczegółowo, jakie było najbliższe przygotowanie wojsk polskich do tej strasznej rozprawy. Dnia 13 lipca, zatem na parę dni przed bitwą, król Władysław i całe prawie wojsko przyjęło komunję św. Piętnastego zaś lipca, w sam dzień bitwy, król wysłuchał dwie Msze święte, i potem jeszcze „na klęczkach w długiej zatopiony był modlitwie, błagając Boga, aby dla niego i dla narodu walka po-

---

1) Pan Tadeusz. Mickiewicz.

2) Joannis Długossii seu Longini, Canonici Cracoviensis Historiae Polonae. Libri XII. Lib. XI. 1410. pag. 35.

myślny miała obrót i żeby zakończoną została zupełnem zwycięstwem“ [1]).

Rozpoczął się ten bój śpiewem w wojsku polskiem pierwszego naszego hymnu narodowego: „Bogarodzico Dziewico“! [2]).

A dalej, w dziejach Polski zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem pierwsze, do cudów nieledwie zaliczone być może. Jego rocznica obchodzona jest w Kościele Katolickim w Polsce jako specjalne święto [3]).

I znowu Częstochowa! Któż nie wie, jaką rolę odegrała Jasna Góra w strasznym zalewie Polski ze wszystkich stron przez tłumy nieprzyjaciół. Zalew ten groził upadkiem Ojczyznie naszej. Nikt nie zdoła zaprzeczyć, że zwycięstwo nad przeważającemi siłami Szwedów pod murami tego klasztoru dała Ojczyźnie naszej Najświętsza Panienka. A przez to zwycięstwo, dała początek cofaniu się wód potopu z ziem polskich. Wyraz tej wiary dał król Jan Kazimierz, gdy we Lwowie, przy uroczystem ślubowaniu wierności naszej Matce Najświętszej, oddał siebie i naród polski pod szczególną Jej Opiekę, jako Królowej Korony Polskiej [4]).

W historji Polski istnieją dwa magiczne wyrazy, z których po wszystkie wieki płynąć będzie na naród polski blask chwały największej,—to „Odsiecz Wiednia“. Niektórzy historycy nie widzą w tej wyprawie znacznych korzyści dla kraju ojczy-

1) Ibid. str. 36.

2) Ibid. str. 53.

3) Pokój zawarto 9 października 1621 r. Uroczystość kościelna naznaczona na 10 października, przeniesiona została na dzień 12-go października.

4) Śluby lwowskie, 1 kwietnia 1656 r.

stego, ale wszyscy uznają, że „Niezapomniany to czyn w obronie rodziny narodów, należących do zachodniej kultury. Krew naszych bohaterów na obcej ziemi, pod Wiedniem wylana i kości tysiąca polskich rycerzy tam poległych, świadczyły ognistemi głoskami przed światem, jak Polacy rozumieli swe posłannictwo“ [1]), jako „przedmurza chrześcijaństwa“. Wyprawa ta nadewszystko była przepojona modlitwą. „W Krakowie na Wawelu, wobec dworu i świata dyplomatycznego król jak drugi Gotfryd z Bouillonu na klęczkach w zbroi u wielkiego ołtarza wysłuchał Mszy i z rąk Nuncjusza przyjął błogosławieństwo papieskie“ [2]). Szedł zaś nasz król Jan III Sobieski, jak pisał do Papieża Inocentego XI, „na boje za chwałę krzyża, w obronie świata chrześcijańskiego“ [3]). Na Kahlenbergu pod Wiedniem, w dniu 14 września 1683 roku, na dwie godziny przed wschodem słońca i przed rozpoczęciem bitwy ukląkł w kaplicy i sam służył do Mszy św. wobec innych wodzów. Wszyscy przyjęli błogosławieństwo od świątobliwego kapucyna, Marka d'Aviano, którego Ojciec święty umyślnie z tem przysłał. O godzinie 7-ej wieczorem Wiedeń był już wolny od oblężenia. Zwycięzca, Jan III Sobieski, pisał do Ojca świętego: „Przybyliśmy, ujrzeliśmy, a Bóg zwyciężył“ [4]).

I znowu w ostatnich czasach nad Polską zawisło groźne niebezpieczeństwo. Już pod mury Warszawy zbliżała się armja bolszewicka.

---

1) Polska, jej Dzieje i Kultura t. II str. 156.
2) Ibid. 152.
3) Theiner III. 689.
4) Theiner III. 691.

I pozostanie na wieki w pamięci ludzkiej „Cud Wisły“.

Modlitwą jak i pod Wiedniem przepojony był ten moment dziejowy.

Oręż polski odwrócił ponownie od Europy groźbę zalewu obcej kultury, odnosząc triumf nad wojskami bolszewickiemi w dniu uroczystym dla świata katolickiego, Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny.

Można te przykłady mnożyć w nieskończoność. One stwierdzają, że w losach narodów, zarówno jak w życiu jednostek, prośba o pomoc Bożą, modlitwa, niezmierną odgrywa rolę.

W momencie, gdy ważą się losy najważniejszych zagadnień w świecie kulturalnym, katolicy modlić się winni o pomoc Bożą.

Któż nie widzi, że w chwili obecnej nie idzie już tylko o trwanie lub upadek cywilizacji chrześcijańskiej i kultury zachodniej, — lecz o losy wiekuiste niezliczonych miljonów dusz, które już znakiem krzyża zostały naznaczone, — o losy dzieła Odkupienia rodu ludzkiego, idzie o dzieło Chrystusa Pana, więc i o ten miljard sto pięćdziesiąt miljonów dusz, które jeszcze Ewangelji nie znają. Któż nie widzi, że wypowiedziano wojnę Bogu i Chrystusowi? Ponawia się na okręgu ziemi, na terenie ludzkości ta walka, która niegdyś rozegrała się w sferach nadziemskich, na terenie duchów czystych. Tej walki echa do nas doszły. W księgach Pisma świętego Starego i Nowego Testamentu rozsiane są drobne o tem wzmianki. Nazywamy ją pospolicie upadkiem aniołów.

Koniec tej walki wskazał Pan Jezus słowy, zapisanemi w ewangelji św. Łukasza w r. X: „I rzekł im: Widziałem szatana, jako błyskawicę, z nieba spadającego“ [1]).

Większość Ojców Kościoła rozumie te słowa o strąceniu Lucyfera do piekieł [2]). Mają one związek z podobnemi wskazaniami ksiąg proroczych Starego i Nowego Testamentu.

Księgi prorocze Pisma świętego mają to do siebie, że używają nieraz opisu dawnych zdarzeń dla zobrazowania tego, co ma się stać w przyszłości. Tak Izajasz prorok używa opisu upadku Lucyfera dla zobrazowania losów, które czekały Baltazara, króla Babilońskiego. Oto, co czytamy w tem proroctwie: „Jakożeś spadł z nieba, Lucyferze, któryś rano wschodził?któryś mówił w sercu swojem: Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją... Wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu“ [3]).

Podobnież księga Apokalipsy używa opisu walk, jakie rozegrały się w poza światach widzialnych, w królestwie duchów, dla zobrazowania dziejów Kościoła i tych walk, które na obszarze wieków będą podejmowane przeciwko Chrystusowi Panu. Obraz to pełen grozy: „I stała się wielka bitwa na niebie. Michał i aniołowie jego walczyli ze smokiem; i smok walczył i aniołowie jego. I nie mogli, ani miejsce ich dalej znalezione jest na niebie. I zrzucon jest on smok wielki, wąż starodawny,

1) Łuk. X. 18.

2) Commentaria in Quattuor Evang. Cornelii a Lapide emendata ab Antonio Padovani, (an. 1929) t. III str. 292.

3) Izaj. XIV. 12 — 14.

którego zową djabłem i szatanem, który zwodzi wszystek świat: i zrzucony jest na ziemię i aniołowie jego z nim są zrzuceni. I słyszałem głos wielki na niebie mówiący: Teraz się stało zbawienie i moc i królestwo Boga naszego i zwierzchność Chrystusa Jego i zrzucon jest oskarżyciel braci naszej, który je oskarżał przed oblicznością Boga naszego we dnie i w nocy. A oni zwyciężyli go dla krwi Barankowej. Biada ziemi i morzu, iż zstąpił djabeł do was, mając wielki gniew, wiedząc, iż mały czas ma"[1]),

Nie jest to żadna przenośnia. To obraz boju, który się rozegrał niegdyś. Obraz rzeczy, rozgrywających się obecnie na ziemi. Dziś odbywa się dalszy ciąg opisanej poprzednio walki, ale już przy udziale ludzkości, podzielonej na dwa obozy.

Wynik tej walki — niezawodny, jeżeli idzie o cały Kościół,—„Bramy piekielne nie zwyciężą go"[2]). Jeżeli idzie o poszczególne kraje, także zwycięstwo jest pewne, gdy katolicy spełnią swój obowiązek; gdy z bronią duchowną, o której mówiliśmy poprzednio, połączą gorącą modlitwę. Modlitwa przeważy wszędzie szalę zwycięstwa na rzecz prawdy, prawa, sprawiedliwości, miłości.

Jaśnieć będzie dla wszystkich ludów, po wszystkie wieki, dewiza, wyryta u podstawy słynnego obelisku przed wrotami bazyliki św. Piotra w Rzymie: „Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus panuje, Chrystus lud swój od wszystkiego złego wybawia[3]).

1) Objaw. XII. 7 — 12.
2) Mat. XVI. 18.
3) „Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat, Christus plebem suam ab omni malo liberat".

Do modlitwy więc najserdeczniej wszystkich diecezjan naszych wzywamy, połączonych w zrzeszenia religijne, albo stojących poza zrzeszeniami. Do modlitwy prywatnej i do udziału w modłach publicznych. Rok liturgiczny Kościoła katolickiego jest nieprzerwanem pasmem uroczystych, publicznych modłów, w które każdy katolik wżyć się powinien, z niemi się łączyć, w nich brać udział jaknajgorliwszy. Na potrzeby wyjątkowe i nadzwyczajne Władza Kościelna organizuje zwykle szczególne modły. Obecnie korzystanie z łask jubileuszowych nietylko jednostkom przynosi korzyści duchowne, ale także znacznie przyczyni się do wzrostu ogólnego dobra. Dla obrony przed uwodzicielstwem niewiary, dla ratunku łatwowiernych, którzy gotowi są dawać posłuch bezbożnictwu, — zarządzone będą szczególne modły publiczne, w których należy jednomyślnie uczestniczyć.

Stwórca oddał do rozporządzenia człowieka środek działania nader silny. To słowo ludzkie. Żywe słowo i podane w formie pisemnej.

Żywe słowo, czy jako napomnienie bratnie, nakazane przez Pana Jezusa[1]), czy też w formie odczytów, referatów, które wypowiadać powinni katolicy, obdarzeni odpowiednią wiedzą, zaproszeni do tego przez kierowników Akcji Katolickiej lub przez kapłanów, którzy urządzają zebrania katolickie w salach parafjalnych, przyniesie wielkie zbawcze owoce.

Do środków obronnych, które mogą być użyte z pożytkiem nietylko w zrzeszeniach, lecz także

1) Mat. XVIII. 17.

przez osoby poszczególne, najwięksi Papieże ostatnich czasów, a więc i Pius XI Papież, zaliczają prasę. W innych krajach jest ona już rzeczywistą potęgą. U nas potęgą taką stać się może, jeżeli każdy katolik zrozumie jej znaczenie.

W tym zakresie są dwie rzeczy do spełnienia: bronić się przed złą prasą i szerzyć dobrą prasę.

Zło i fałsz mają wielką ruchliwość, — wnikliwe są,—i zazwyczaj znajdują potężne, zewnętrzne środki propagandy.

Jednomyślny odpór ze strony katolików może zupełnie zniweczyć wpływ złej prasy. Katolicy nie powinni ani nabywać ani czytać pism, wydawanych przez sekciarzy, przez wolnomyślicieli, przez krzewicieli niewiary.

Jest nawet obowiązkiem katolików zastosowanie wszystkich legalnych środków, aby zatamować propagandę bezbożniczych lub sekciarskich książek, broszur, pism i ulotek. Śmiecie z domu swego każdy porządny człowiek usuwa. Usuwać trzeba wszystkiemi środkami legalnemi z obiegu te wydawnictwa szkodliwe.

Natomiast zespolić należy wszystkie siły, aby poprzeć prasę dobrą. Książki dobre ze wszystkich dziedzin wiedzy, — bez piętna walki z religią, otoczyć należy opieką i dopomóc do wyparcia z obiegu tej zgnilizny moralnej, która zapala wyobraźnię do niezdrowych wrażeń i która specyficznie nosi piętno sensacji.

Będzie zaś krzywdą, wyrządzoną najwyższej sprawie, dobru duchownemu, jeżeli w stosunku do wysiłków wydawniczych sfer katolickich kato-

licy stosować będą rezerwę, neutralność niepojętą, dziwną obojętność. Nietylko popierać te wydawnictwa trzeba przez ich nabywanie,—czytać je należy i pomagać do rozszerzenia w jaknajszerszych kołach naszego społeczeństwa. Słuszne są wymagania ogółu, aby te wydawnictwa,—dalekie od szukania wytwarzania źródeł dochodu, pozostawały na właściwym, wysokim poziomie zawartości rzeczowej, odpowiadając wielkim zdobyczom wiedzy i olbrzymiemu rozwojowi nauk teologicznych. Pod tym jednak względem niedość jest stawiać słuszne wymagania. Trzeba rękę do tego przyłożyć, aby publikacje katolickie wznosić na najwyższy poziom. Kto może, komu Bóg udzielił talenta liczniejsze i kto je pracą swoją rozwinął,—niech pisze, niech z braćmi swoimi dzieli się temi skarbami duchowemi, które posiada. Kto pisać nie może, niech wspiera katolickie wydawnictwa pomocą finansową.

Wzywamy wszystkich Ukochanych diecezjan Naszych, jako członków duchowego kapłaństwa, do rozwinięcia ze swej strony całego zapału we współpracy z Czcigodnem Duchowieństwem Naszem przy zdobywczej pracy dla Chwały Bożej, dla zbawienia dusz, dla dobra Ojczyzny.

Nietylko zapełniajmy tłumnie organizacje Akcji Katolickiej, dając jej potężny lot, któryby porwał ogół nasz katolicki na niebosiężne wyżyny doskonałości chrześcijańskiej, ale i w swych indywidualnych dążeniach urzeczywistniajmy ten ideał.

Wzywamy was, przedstawiciele poszczególnych stanów, abyście opasali całe społeczeństwo żywemi wieńcami bractw, opartych o współczesne wy-

magania i przywracających narodowi polskiemu piętno zdrowej a gorącej religijności. Niech te wieńce zamienią się w najszczytniejsze więzy miłości bratniej, która naród cały zjednoczy do spełnienia szczytnych powołań dziejowych. Tą mocą zespoleni ziścimy co wieszcz nasz beznadziejnie na swe czasy wypowiadał:

„Hej ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy
„Opaszmy ziemskie kolisko!
„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
„I w jedno ognisko duchy!
„Dalej, bryło, z posad świata!
„Nowemi cię pchniemy tory“ [1]).

Ziścimy oczekiwane zwycięstwo prawdy, prawa, sprawiedliwości, miłości, gdy tym ideałom służyć będziemy, zespoleni z Bogiem przez uczestnictwo Jego natury [2]), — bo mamy na to słowo, dane przez Ducha Przenajświętszego: „Twoja jest, Panie, wielmożność i moc i sława i zwycięstwo i Tobie chwała, bo wszystko, co jest na niebie i na ziemi, Twoje jest, Twoje Panie, królestwo... Ty panujesz nad wszystkimi, w ręce Twojej moc i możność; w ręce Twojej wielkość i rozkazywanie wszystkich“ [3]).

Niech w pracy przyświeca nam to imię, które zdecydowało niegdyś o zwycięstwie:

„Któż, jak Bóg!“ [4])

---

1) Mickiewicz. Oda do młodości.
2) II Piotr. I. 4.
3) I Paralip. XXIX. 11.
4) Grzeg. Wielki. Homil. XXXIV na Ewang. „Któż jak Bóg” — oznacza imię Michael (Michał).

Niech obfite błogosławieństwo Boże spoczywa nad Wami!

Dan w Łucku, w dzień Oczyszczenia Najświętszej Marji Panny, 1935 roku.

† Adolf Szelążek
Biskup Łucki

Okólnik J. E. Ks. Biskupa w sprawie Listu Pasterskiego

BISKUP ŁUCKI Łuck, dnia 2.II.35
№ 222

Do
Czcigodnego Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej.

Przesyłając przy niniejszem swój List Pasterski z dnia 2.II. 1935 o zwalczaniu niewiary, wzywam serdecznie Czcigodne Duchowieństwo do jaknajgorętszego podjęcia pracy w zakresie realizacji tych założeń, które ten List zawiera.

Celem Listu jest najpierw pełne, o ile możności, uświadomienie diecezjan łuckich o rozmiarach ofenzywy, którą dosłownie przeciwko Bogu prowadzą ateusze, skupieni w rozmaitych ugrupowaniach.

List zamierza w dalszym ciągu obudzić w tych diecezjanach świadomość najściślejszego obowiązku wszystkich katolików żywej współpracy z Czcigodnem Duchowieństwem w zwalczaniu niewiary.

Dla powyższych względów jednorazowe przeczytanie Listu w kościele nie osiągnie celu, nie zdoła bowiem przeniknąć do głębi świadomości słuchaczów, wywołać zrozumienia prawdziwego niebezpieczeństwa, jakie zagraża religji w poszczególnych krajach,—zbudzić głębokiego poczucia obowiązku wyjścia z pozycji neutralnej obserwacji rozgrywającej się walki duchowej, — zbudzić potrzeby poinformowania się, co i jak czynić. Po przeczytaniu Listu w kościele trzeba omówić go szczegółowo na zebranach w Domu Parafjalnym, gdzie istnieje, względnie — w Sali Akcji Katolickiej, przyczem należy słuchaczy zachęcić, aby stawiali konkretne zapytania, na które obecny na zebraniu ks. Proboszcz dawać będzie wyczerpujące wyjaśnienia. Gdzie niema ani Domu Parafjalnego ani sali Akcji Katolickiej, — trzeba w następnych paru niedzielach omówić List Pasterski,, wykładając jaknajprzystępniej

jego poszczególne części i wskazując, czego oczekujemy od współpracy katolików w dziele obrony wiary.

We wszystkich tych omówieniach wystrzegać się trzeba wszelkich wycieczek i zastosowań do osób partykularnych współczesnych, co sparaliżowałoby całkowicie daną pracę. Rzeczowo podane nauki przenikną wszędzie i wszystkim ludziom dobrej woli pomogą do wejścia na wymagane przez Chrystusa Pana wyżyny doskonałości chrześcijańskiej. Osobom poszczególnym własny ich ks. Proboszcz winien udzielać bezpośrednich napomnień, — nie na zebraniach publicznych.

List nie zawiera konkretnych zarządzeń, — wskazuje tylko, że pewne zarządzenia będą wydawane. Pod tym względem wzywam Czcigodne Duchowieństwo do pomocy w nakreśleniu programu tych prac, które należy wykonać w najbliższym czasie.

Mając to na względzie, proszę najpierw o przeczytanie Listu w najbliższym czasie, w niedziele i święta,—podczas sumy, zamiast zwykłego kazania. Odczytanie całego Listu w jednym dniu zajęłoby wiele czasu. Należy więc List podzielić na trzy części i odczytać w kolejnych dniach świątecznych,—wyjaśniając powód tego podziału i nawiązując przy czytaniu „dalszego ciągu” paru słowy do części poprzedniej.

Pozatem wzywam Czcigodne Duchowieństwo, aby na najbliższej konferencji dekanalnej, zechciało rozważyć, jakie środki należy przedsięwziąć w omawianej sprawie.

Byłoby pożądanem, aby dla tej sprawy specjalnie Przewielebni Księża Dziekani odbyli Konferencję Dekanalną, — o ile zwykła kolejna Konferencja nie jest przewidzianą na czas najbliższy, na której przedmiot obecny mógłby być omówiony. Na tę Konferencję wezwać należy także księży wschodniego obrządku,— pracujących na terenie Dekanatu. Tym księżom Przewielebni Księża Dziekani wyjaśnią, że, o ile to jest możliwe, w ich cerkwiach unickich List powinien być taksamo odczytany i wyjaśniony. Jeżeli lud wschodniego

obrządku nie zna języka polskiego i czytanie tego Listu w języku polskim byłoby połączone z jakiemiś innemi trudnościami, winni księża wschodniego obrządku podać ludowi z ambony treść Listu, a następnie wypełniać te czynności, które na Konferencji Przewielebnych Księży Dziekanów w Łucku będą ustalone.

Treścią narady na tej Konferencji winny być następujące przedmioty:

I. modły jakie specjalnie dla danej rzeczy mają być w diecezji nakazane;

II. kolportaż wydawnictw katolickich i obrona przed wydawnictwami antyreligijnemi;

III. tworzenie organizacyj kościelnych, o których wspomina List Pasterski;

IV. podniesienie poziomu kaznodziejstwa;

V. ewentualnie inne projekty, któreby uczestnicy konferencji mogli podać.

I.

Co do modłów publicznych narazie zalecam śpiewanie po sumie, — w niedziele Wielkiego Postu do Niedzieli Męki Pańskiej włącznie—Suplikacyj: „Przed Oczy Twoje Panie", pouczywszy uprzednio lud o celu tej modlitwy.

Pozatem Czcigodni Księża będą łaskawi na swych naradach rozważyć, jakie modlitwy wspólne, publiczne i to na dłuższy okres czasu dla omawianego specjalnie celu należałoby wprowadzić, mając przytem na względzie, że nie należy zbytnio przeciążać ludu długiem nabożeństwem, któreby z tego powodu było zaniedbywane przez wiernych.

II.

W odniesieniu do prasy i inn. wydawnictw dwie rzeczy trzeba rozważyć: a) sposoby tępienia szkodliwych wydawnictw środkami legalnemi i b) sposoby propagandy wydawnictw dobrych.

a) Usuwanie z obiegu środkami legalnemi szkodliwych publikacyj może mieć oparcie w Kodeksie

Karnym. Dotyczy to zarówno wydawnictw bezbożniczych jak i pornografji. O ile Kodeks Karny przewiduje sankcje karne przeciwko bluźnierczym i innym antyreligijnym wystąpieniom (Art. 155; 172—174, 214)— trzeba rzecz wprowadzać na właściwą drogę; gdzie okoliczności tego wymagać będą, — na drogę sądową. Drogę tę obierać należy nietylko w wypadkach przestępstw prasowych przeciwko religji katolickiej lecz i w tych wypadkach, kiedy mają miejsce przewidziane w Kodeksie Karnym bluźnierstwa, bluźniercze zohydzanie czci Bożej, wykonywąnej przez Kościół Katolicki, wystąpienia przeciwko Kościołowi, dogmatom, obrzędom.

Istnieją zupełnie godziwe i legalne środki wycofywania z obiegu krzywdzących religję publikacyj. W niejednem miejscu dzieci, uczęszczające na wykłady religji, gdy pouczone zostały o szkodliwości niewiary i tych pism, które szerzą niewiarę, same spontanicznie przynosiły do miejscowego ks. Proboszcza takie publikacje, narzucane poszczególnym domom katolickim przez agitatorów bezbożności lub sekciarstwa.

b) Obmyśleć należy sposoby propagandy wydawnictw dobrych, zwłaszcza apologetycznych, które w naszych czasach są najpotrzebniejsze. Zatem rozważyć trzeba jakie pisma, jakie książki i książeczki, jakie ulotki szerzyćby należało. Nie potrzeba zaznaczać, że z pośród pism na pierwszem miejscu w naszej diecezji postawić należy „Życie Katolickie". Zrozumiejmy, że pismo to nie jest czemś narzuconem nam zzewnątrz. Jest to pismo nasze! Ono jest własnością nas wszystkich,—wszystkich kapłanów i katolików Diecezji Łuckiej. Jest to przynależność naszej wspólnej, diecezjalnej Rodziny Katolickiej. To środek obrony przeciwko wycieczkom zła, teren na którym wszyscy możemy wymieniać swe myśli, dążenia, aspiracje, dawać wyjaśnienia prawd wiary, zasad Kościoła, — naszych praw katolickich. Z tego względu Czcigodni Księża powinni stać w obronie tego pisma,—jak własnego, osobistego

dobra,—przyczyniać się do jego rozkwitu. Osiągnąć się to da nietylko zwiększaniem rzeczywistych prenumeratorów, ale także nasycaniem pisma wiadomościami, interesującemi ogół, własnemi pracami, gdy możemy ogółowi ofiarować dużo ze zdobyczy swej wiedzy.

Byłoby pożądanem stworzenie propagandy aktualnych ulotek w sprawach religji. Możnaby je drukować w Drukarni Kurji Biskupiej — znacznie taniej, niż gdzieindziej. Trudność tu jednak zawsze istnieje prawie niepokonalna, — brak funduszów.

Dążyć w każdym razie trzeba do celu.

Z broszurek, które najbardziej mieć się powinno na względzie, — podkreślić muszę broszurki apologetyczne i skierowane przeciwko sekciarstwu. Wybrany w każdym Dekanacie kapłan mógłby specjalnie wziąć na siebie zadanie sporządzenia spisu godnych zalecenia i nadających się do propagandy na miejscu wydawnictw, — zapoznania się ze sposobami kolportażu i poinformowania konfratrów.

III.

W zakresie organizacyj, przydatnych dla obrony wiary i zdobywczej duchownej działalności, wskazane mamy drogi; poszukiwać ich nie trzeba.

Na pierwszem miejscu postawił dzisiaj Ojciec Święty Akcję Katolicką.

Naszem zadaniem jest wniknięcie w myśl Namiestnika Chrystusowego. Jego wezwanie dobrym kapłanom całkowicie wystarcza. Rozumiemy bowiem, że nietylko mamy być posłuszni, jak tego Prawo Kanoniczne wymaga, ale że za tym głosem iść trzeba, jako za głosem Ojcowskim, z miłości i z tej także świadomości, — że na czasy nasze Duch Przenajświętszy, — jak i w innych epokach dziejów Kościoła, wskazuje przez Papieży najodpowiedniejsze środki rozwoju życia duchownego. Trudno byłoby zrozumieć kapłana, któryby siebie sędzią czynił dla oceny celowości zarządzeń Stolicy Apostolskiej. Niepodobna zrozumieć,

jak swoj wewnętrzny stosunek do Głowy Kościoła urabia ten, kto wyrokuje o wezwaniu Ojca Świętego, jako o rzeczy nie do wykonania, nie na czasie, zbędnej i nad temi sprawami przechodzi do porządku dziennego.

A gdy Ojciec Św. ogromną przywiązuje wagę do tworzenia i rozwoju oraz urabiania według myśli Kościoła,—Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży,—gdy na rozwoju tych Stowarzyszeń opiera żywą nadzieję obrony wiary przed atakami ateizmu, — nie wiemy, jak może ktoś niekiedy patrzeć obojętnie na likwidację tych Stow. dla braku opieki, — dla braku nawet sali zebrań, które może służą organizacjom, nie mającym na celu ugruntowania w społeczeństwie ideologji katolickiej. Muszę z boleścią wyznać, że noszę w duszy żal wielki do tych, którzy mogliby uratować i utrwalić te organizacje, — a uznali za naturalne nie troszczyć się o ich utrzymanie. Nie mogę opędzić się przed myślą, że przecież w tem uwypukla się i charakter stosunku do Stolicy Apostolskiej i stopień gorliwości pasterskiej.

Najgoręcej wzywam Czcigodne Duchowieństwo do zajęcia się temi sprawami z całym zapałem. Ta praca, — mająca na celu specjalnie urabianie duchownej strony młodzieży, — nie przeszkadza istnieniu innych organizacyj, które innym, a godziwym służą celom.

Wiem atoli, jak bardzo znowu gorliwie rzecz tę rozwijają u siebie liczni Księża Proboszczowie.

Szczęśliwy jestem z drugiej strony, — że z ogromnem poświęceniem swych sił oddaje się rozwojowi Akcji Katolickiej W. Sz. ks. prof. dr. Franciszek Skalski, posiadający nietylko głęboką w danym zakresie wiedzę, zdobytą drogą wyższych studjów specjalnych, ale także ducha Bożego, — wolę służenia Bogu ze wszystkich sił i w najczystszej intencji. Proszę Czcigodne Duchowieństwo, aby z Jego pomocy korzystało jaknajchętniej. Jemu też pozostawiam położenie nacisku na inne odłamy Akcji Katolickiej.

W zakresie zrzeszeń chcę jeszcze podkreślić znaczenie bractw już istniejących. Jakkolwiek służą one dzisiaj prawie wyłącznie dziełom pobożności, — ale to jest właśnie sprawa decydująca o powodzeniu wszelkiej innej akcji. Z radością notuję, iż mam liczne dane o pomyślnym rozwoju tych bractw w wielu parafjach. Nie są to ani przeżytki,—ani bezpłodne pod względem wzrostu dobra duchowego organizacje. Przed tron Boży płyną narówni z uczynkami dobremi — dobre modlitwy serc pobożnych i rolę swoją zbawczą spełniają.

Kościół katolicki ma to do siebie, że daje wyraz swej żywotności w coraz nowych dziełach, zastosowywanych do nowych potrzeb chwili bieżącej. Już Akcja Katolicka, — chociaż miała zaczątki w czasach dawnych,—w swej jednak postaci współczesnej jest dziełem nowem. Do nowych dzieł zaliczyć można obecnie tworzenie bractw dla poszczególnych stanów i z nadaniem im,—oprócz dzieł pobożności,— zadań praktycznych, na wzór bractw dawnych. Tym sposobem można wytworzyć elitę katolików gorących i bez skazy, która i własną sferę pociągnie na poziom wyższy życia religijnego i promieniować może na szerokie koła społeczeństwa. W pierwszym rzędzie formuje się obecnie bractwo p. n. „Religijny Związek Ziemiaństwa dla Obrony Wiary i Moralności." Statut tego bractwa, jeżeli nie będzie mógł być dołączony do obecnej mojej odezwy,—będzie Czcigodnym Kapłanom przesłany oddzielnie. Narazie Koło tego bractwa istnieć będzie jedno w całej Diecezji Łuckiej.

Czcigodni Księża zapoznają się z tym Statutem i rozważą, czy możnaby w najbliższej przyszłości tworzyć analogiczne bractwa w innych grupach społecznych i stanach, — jak sędziowie, lekarze, technicy, kupcy, przemysłowcy. Statut Ziemiaństwa mógłby służyć dla bractw innych.

IV.

Wielką troską napełnia mnie poziom istniejącego współcześnie kaznodziejstwa. Zastrzegam, że nie mam tu na względzie specjalnie kaznodziejstwa w Łuckiej Diecezji, ani też nie mam zamiaru twierdzenia, że nie stoi ono na wysokim poziomie, mówię tu o poziomie współczesnego kaznodziejstwa wogóle. Nie wiem, czy pokoleniom następnym współczesna epoka przekaże liczne płody pracy i talentu, — jakie wiążą się z imionami: Skarga, Karnkowski, Woronicz, Lacordaire, Bossuet, Bourdaloue, Massillon. To były może i talenty, ale nadto w pozostawionych nam przez tych kaznodziejów dziełach widzimy włożoną w nie olbrzymią pracę i olbrzymią wiedzę teologiczną. Każdy kapłan w swoim zakresie może im dorównać, jeżeli podejmie pracę dużą nad skupieniem w kazaniu treści i nad urobieniem formy.

W obecnych czasach treściwe i logicznie opracowane kazania są jednym z najkonieczniejszych środków obrony wiary. Fides ex auditu. To znaczy, że jeżeli słuchać nie będą, — nie będzie wiary.

Zrozumiejmy, że dotąd nam Pan Bóg zostawia w naszem rozporządzeniu broń niezmiernej siły: żywe słowo. Patrzmy: tam, gdzie zdobywa ateizm władzę nad krajem, — najpierw zamyka kaznodziejom usta! Sam zaś ten ateizm na wiecach niezliczonych głosi, głosi,— mówi,—mówi ustawicznie! Nic to, że mówi do znudzenia i obrzydzenia, jak nam się zdaje. Ci słudzy złego znają psychologję tłumu i wiedzą, że tu bardziej, niż w świecie fizycznym, gutta cavat lapidem. Prócz wieców, które zastępują zebrania u stóp ołtarzy i pod amboną, — ateizm rozsyła na wszystkie końce świata i z tysiącznych miejsc przy pomocy radja mowy antyreligijne. I tu również mówią i mówią. A kto choć cokolwiek wsłuchiwał się w te bezbożnicze kazania, wie, jak one są przyobleczone we wszystkie pozory wiedzy. To nie są tylko paszkwile i oplucia nauk Ko-

ścioła i jego urządzeń,—to są skonstruowane zręcznie argumentacje, które usiłują trafić do przekonania! Podczas bytności mojej we Francji, w ubiegłym roku,— miałem sposobność przeczytania w pismach codziennych napaści pewnego bezbożnika na kaznodziejstwo katolickie. „Przypatrzcie się, — pisał, — i posłuchajcie, co on mówi! Jakaż to emfaza,—ile napuszystości, ile wykrzykników, ile gromów! Wszystko na powadze oparte! A bodaj jeszcze kaznodzieja swojemi tytułami naukowemi wam będzie imponował; może tytułami swych godności. Ale, proszę, ściśnijcie w garści to, co on mówi,—a przekonacie się, że to tyle warte,—co piana morska,—jaśniejąca w promieniach słońca blaskami tęczy,—ale ściśnięta w ręku—okazuje się niczem! Trochę zostawia brudu w rękach! To, co ten kapłan na sumie mówi jest tak samo zbiorem szumnych frazesów bez treści! Czy tam znajdziecie jakie argumenty? Cóż ten kaznodzieja wam dostarcza? Jakie wskazówki postępowania...” i t. d.

Oczywiście, w tych słowach wielka przesada. Ten sąd wszakże wskazuje, czego ateiści doszukują się w kazaniach katolickich. Szukają braku treści. Brak treści w kazaniach, głoszonych na ambonach,—to nowa, niespodziana broń w ręku bezbożników.

Wypadałoby stąd, że bodaj byłoby lepiej, aby kazanie nie było wcale wygłoszone, aniżeli żeby było wygłoszone bez dobrze opracowanej treści i formy. Ale głoszenie słowa Bożego nas obowiązuje! „Vae enim mihi si non evangelizavero”. (I Cor. IX. 16).

Niedawno ogłosiłem w tej sprawie okólnik, w języku łacińskim, aby służył wyłącznie duchowieństwu. Obawiam się, że pozostał on bez wpływu, jako posiadający zwykłe wskazania teologji pasterskiej, znane wszystkim. Wszakże okólnik ten był podyktowany najżywszą troską o konieczność wzmocnienia naszej pracy na tym terenie. Jest zresztą wiadomem, iż najpotrzebniejsze rzeczy wymagają stałej uwagi i stałego

odnawiania w pamięci naszej powodów tej tak potrzebnej staranności.

Jest to sprawa tak ważna, tak obchodząca nas wszystkich, tak nam wszystkim wspólna, że nie byłoby wcale rzeczą niewłaściwą, gdyby na terenie Dekanatów konfratrzy kondekanalni wytworzyli w tym zakresie jakąś wzajemną pomoc, powiem szczerze — wzajemną czujność. Zważmy słowa św. Pawła o potrzebie wzajemnego pouczania się: „Słowa Chrystusowe niechaj mieszkają w was obficie, z wszelką mądrością, *nauczając i sami siebie napominając...*" (Coloss. III. 16). Należałoby temu wezwaniu Ducha Przenajświętszego nadać w naszej działalności konkretną formę. Nauczać i sami siebie napominać moglibyśmy przez utworzenie Dekanalnych Komitetów Kaznodziejskich, których zadaniem byłoby zapoznawanie się z poziomem kaznodziejstwa w poszczególnych parafjach i udzielanie rad konfratrom, czy to w prywatnej rozmowie z poszczególnymi konfratrami, czy też na Konferencjach Dekanalnych. Komitety tego rodzaju powinnyby być tworzone drogą wyboru przez Duchowieństwo Kondekanalne na okres mniej więcej trzyletni, z tem, że po upływie trzechlecia ci sami mogliby być ponownie wybierani.

Doskonale opracowany przez ks. Prałata Tokarzewskiego plan utworzenia Pogotowia Misyjnego może być z powyższym planem Komitetów Kaznodziejskich skombinowany.

Referat ks. Prałata Tokarzewskiego przy niniejszem załączam.

Zadaniem omawianych Komitetów byłoby zbieranie dokładnych informacyj o nowych kaznodziejskich publikacjach, prenumerata pism kaznodziejskich, pomoc w nabyciu najważniejszych źródeł kaznodziejskich, a więc czuwanie, żeby każdy kapłan posiadał Pismo Święte, dzieła teologiczne, i dzieła klasyczne kaznodziejskie.

Do tych Komitetów należałoby również regulowanie i ożywianie akcji urządzania misyj przez zaproszonych najlepszych kaznodziejów, jak ks. Jarosz T. J., który specjalnie poświęca się pracy misyjniej na Wołyniu.

Proszę te rzeczy rozważyć i konkretne wnioski postawić.

Wzywam jeszcze raz Czcigodne Duchowieństwo, aby omówionemi przeze mnie sprawami zajęło się z całą gorliwością. Gdy otrzymam od wszystkich XX. Dziekanów raporty o wynikach narad na konferencjach dekanalnych, zwołam do Łucka Konferencję XX. Dziekanów dla uzgodnienia zapatrywań i ustalenia ostatecznych form postępowania.

Z całego serca wszystkim Czcigodnym Kapłanom błogosławię i zapewniam, że modlić się będę gorąco, aby rozważania Wasze wydały jaknajobfitsze, szczęśliwe, zbawcze owoce.

(—) *Ks. J. Szych*
Kanclerz

(—) *† Adolf Szelążek*
Biskup Łucki

Tematem najbliższej Konferencji — orędzie do Duchowieństwa z dnia 2 lutego

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA
Sekcja Nauki i Sztuki
№ 1639

Łuck, dnia 5 marca 1935 r.

Do
Przewielebnych Ks. Dziekanów
Diecezji Łuckiej

Wobec ogromnej doniosłości spraw, przedstawionych przez Jego Ekscelencję Najdostojniejszego Pasterza diecezji w ostatnich listach pasterskich do ogółu wiernych i do Czcigodnego Duchowieństwa Diecezji, Kurja Biskupia niniejszem poleca Przewielebnemu Księdzu Dziekanowi, aby na pierwszem miejscu programu najbliższej konferencji dekanalnej umieścił odczytanie *in extenso* listu do Duchowieństwa Diecezji z dnia 2 lutego r. b. Nr. 222.

List ten zastąpi przewidziany zwykle w porządku dziennym konferencji referat.

Treść pasterskiego orędzia, pełnego ojcowskiej troski i zbawiennych rad, jak obronić wiarę w duszach wiernych, niezawodnie przyczyni się do przyjęcia przez Kapłanów dekanatu szeregu wniosków, które Przewielebny Ksiądz Dziekan zechce przesłać Kurji Biskupiej.

Wychodząc z założenia, że propaganda niewiary załamie się i osłabnie tylko wobec gorliwości Duchowieństwa i uświadomienia wiernych, ze wszechmiar wskazanem jest udostępnienie szerokim warstwom korzystanie z listu pasterskiego. W tym celu należy każdą bibljotekę parafjalną zaopatrzyć w odpowiednią ilość egzemplarzy listu. Pożądaną dalej jest rzeczą, by każda rodzina posiadała tak aktualny list swego Pasterza. Gdyby zatem poszczególni wierni, zachęceni przez swego duszpasterza, zgłosili gotowość posiadania tego listu, Kurja Biskupia chętnie prześle Czcigodnym Księżom wskazaną ilość egzemplarzy, licząc tylko koszta wydawnictwa.

List pasterski do ogółu wiernych trzeba podzielić na trzy części i przez trzy najbliższe niedziele odczytywać zamiast kazania z ambony, co należy uczynić nawet w tym wypadku, gdyby w której z parafji zaraz po sumie odbywały się „Gorzkie Żale".

(—) *† St. Walczykiewicz*
Wikarjusz Generalny

(—) *Ks. Jan Szych*
Kanclerz Kurji

Tematy Kazań na r. 1935

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA
Sekcja Nauki i Sztuki
Nr. 1860.

Łuck, dn. 12 marca 1935 r.

Do
Czcigodnego Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej

Z pięcioletniego cyklu nauk, ułożonego zgodnie z wymaganiami 376 — 377 statutów Synodu Diecezjal-

nego, na rok 1935 wypadają z kolei tematy obejmujące zasady wiary świętej.

Wyszczególnienie tematów i podział całego materjału na 37 kazań znajduje się w Miesięczniku Diecezjalnym Łuckim z grudnia 1929 roku.

Do wydrukowanego tamże rozkładu kazań zechce Czcigodne Duchowieństwo stosować się w nauczaniu wiernych w niedzielnych naukach w ciągu 1935 roku.

Podany plan nauk przedstawia ogromne korzyści dla gruntownego rozwinięcia prawdy Bożej. Uwzględniając materjał, znajdujący sią w teologjach dogmatycznych, wskazując cytaty Pisma św. Ojców Kościoła, ustrzeże kaznodzieję od powtarzania gotowych już — i niezawsze najlepszych nauk, rozbudzi w nim większą twórczość i wyrobienie w głoszeniu prawdy św., a przedewszystkiom, o co dbać głównie należy, dostarczy ludowi gruntownego wykładu.

Plan ten nakłada na kaznodzieję obowiązek większej pracy i rozmyślania.

Przypominając Czcigodnemu Duchowieństwu powinność zastosowania się do powyższego planu, Kurja Biskupia niniejszem poleca Przewielebnym Księżom Dziekanom czuwanie nad wykonaniem rozporządzeń w tej sprawie Synodu Diecezjalnego i uwzględnianie w swych sprawozdaniach do Władzy Diecezjalnej, czy rozporządzenia te są wykonywane.

(—) *Ks. Jan Szych*
Kanclerz

(—) *† St. Walczykiewicz*
Wikarjusz Generalny

W sprawie zakończenia Roku Jubileuszowego

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA
SEKCJA III.
Nr. 1753.

Łuck, dn. lutego 1935 r.

Do
Wielebnego Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej

Kończy się Rok Jubileuszowy w kwietniu tego roku, w oktawę uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego t. j. w niedzielę Przewodnią. Ostatnie jego trzy dni,

a więc 26, 27 i 28 kwietnia, będą obchodzone — i to z woli Ojca Św. — ze szczególniejszą uroczystością w Lourdes, w miejscu objawienia się Najświętszej Maryi Panny, która nam dała Jezusa, a Lourdes przed 75 laty wybrała jako miejsce, gdzie niewątpliwie ludzie najwięcej łask od Niej otrzymują.

Ojciec Św. pragnie, ażeby wszystkie na świecie diecezje, wszystkie parafje łączyły się duchem z uroczystościami, które będą celebrowane w Lourdes, i w tym celu pisze w Swoim liście: *„Czyż istnieje stosowniejszy i godniejszy sposób, ażeby ukończyć i uwieńczyć uroczystości Jubileuszowe, jak zwrócić swoje oczy i serca do Jezusa w Najświętszym Sakramencie; niech wszyscy zmyją swoje winy i odpokutują, niech Jezusowi w Najśw. Sakramencie powierzą swoje troski, niedole i udręki, które tak bardzo dzisiaj ludzi przygniatają i niechaj ufają, że On Jeden może je złagodzić i do nieba podnieść"*.

Jego Ekscelencja Najdostojniejszy nasz Pasterz ufa, że wezwanie Ojca Św., znajdzie zrozumienie i odgłos w sercach Kapłanów powierzonej Mu diecezji i pewien jest, że każdy, w miarę możności, postara się poruszyć serca tych, którzy powierzeni są ich pieczy.

Jego Ekscelencja pragnie, aby wszystkie parafje brały liczny udział w nabożeństwach rannych i wieczornych podczas wspomnianych wyżej dni; — aby ludność każdej parafji wysłuchała Mszy Św. w intencjach Ojca Św., aby jaknajliczniej przystępowano w tych dniach do komunji Św. W szczególny sposób należałoby zachęcić do komunji Św. młodzież i dziatwę.

Biskup z Lourdes zwrócił się do wszystkich XX. Biskupów świata, przedstawiając te szczególne intencje, które w myśl Piusa XI Papieża będą przedmiotem modłów w zarządzonem przez Niego trzydniowem nabożeństwie. A więc:

I. Ażeby znękanym narodom zajaśniał pokój prawdziwy, chrześcijański, o którym śpiewali Aniołowie, kiedy Chrystus się rodził: „Pokój ludziom dobrej woli". Pokój, który dawał uczniom swoim Jezus Zmartwych-

wstały i który nam wszystkim zostawił, wstępując do nieba. Pokój, którego świat dać nie może.

II. Ażeby zaślepionym umysłom, zwłaszcza tych ludzi co jawnie i zuchwale bunt przeciw Bogu podnoszą, zajaśniało światło prawdy i cnoty; ażeby błąkający się po bezdrożach fałszu i zła wrócili do Chrystusa, swojego Odkupiciela.

III. Ażeby we wszystkich krajach przywrócono Kościołowi należną Mu wolność.

IV. Ażeby wśród wszystkich ludów nastała zgoda, a zniknęły podstępne knowania, ustawiczne zbrojenia się, wzajemne niedowierzania, bo wtedy tylko może zniknąć klęska bezrobocia i nastać większa pomyślność.

Do tego Jego Ekscelencja dołącza naszą wspólną intencję: aby Polska, Ojczyzna nasza, oparła się na wierze Chrystusowej, a ściśle złączona z Kościołem, rozwijała się w potężne państwo; żeby uczciwość i sprawiedliwość przenikały nasze życie prywatne i publiczne, a zniknęły partyjnictwo i nienawiść.

Ponieważ Jego Ekscelencja zna dobrze różnorodność warunków naszych pararafij dlatego nie kazał podawać szczegółowego planu nabożeństw na wymienione trzy dni,— pozostawiając to gorliwości i roztropności WW. XX. Proboszczów. Natomiast pozwala *na całodzienne przez trzy dni* wystawienie Najświętszego Sakramentu w monstrancji tam, gdzie wierni *gromadnie* się zbiorą. Przy szczupłem zgromadzeniu może być Msza św. coram Sanctissimo, a wieczorem Różaniec S. (część trzecia) albo Suplikacje z Litanją do Najśw. Serca Pana Jezusa z Aktem poświęcenia. Nauki mogą być głoszone, ale tylko o Najśw. Sakramencie.

Na całonocną adorację Najśw. Sakramentu (z soboty na niedzielę) pozwala Jego Ekscelencja o tyle, o ile miejscowy X. Proboszcz ma pewność *licznego udziału* wiernych; w każdym razie pozostawia to *uznaniu* X. Proboszcza.

Na Mszę św. w nocy, jak również na słuchanie

spowiedzi św. po godz. 9-tej wieczorem pozwolenia *udzielić* nie może.

Przez pozostały czas Jubileuszowy należy zachęcać wiernych, aby korzystali z łask Miłościwego Lata. Pouczać należy wiernych o warunkach tego Odpustu i urządzać zbiorowe procesje.

Kurja przypomina, że Wielkanocna Spowiedź nie może być łączona z Jubileuszową, a musi być odbyta oddzielnie.

(—) *Ks. Jan Szych*
Kanclerz

(—) *X. St. Żukowski*
Szef III Sekcji

Misyjne Pogotowie Ratunkowe w Diecezji Łuckiej

(Referat ks. prałata M. Tokarzewskiego).

Czcigodni Bracia Kapłani, Starsza Generacja, zapewne przypominają sobie, że z wnioskiem utworzenia Wewnętrznych Misyj Diecezjalnych, jako pogotowia ratunkowego, występowałem już raz za czasów ś. p. bp. Niedziałkowskiego. Zrealizowaniu jego w pełni przeszkodziła choroba i śmierć biskupa, a potem i ta okoliczność, że wnioskodawca po przeprowadzeniu Misyj w Płoskirowie, Szarawce, Kumanowcach, Stepaniu i Krzemieńcu oparł się nad brzegami Wołgi.

Brak zakonników-misjonarzy w diecezji i coraz bardziej bezczelne napaści na Kościół Katolicki ze strony popów, zwłaszcza z Poczajowa, podsunęły mi były ten wniosek w one czasy.

Dziś w wolnej Polsce dużo się zmieniło i na gorsze i na lepsze. Mamy wolność głoszenia nauki Chrystusowej, ale też mają zupełną wolność występowania przeciw Kościołowi popi i sekciarze. W one czasy prowadziliśmy wojnę obronną, a niejeden z nas i zaczepną, przeciw jednemu wrogowi, — prawosławiu. Dzisiaj popi i 40 zorganizowanych sekt religijnych, nie licząc 15 lóż masońskich polskich, wypowiedzieli wojnę Kościołowi katolickiemu w Polsce.

Do pomocy lożom stanęły pewne organizacje, oddające się całkowicie pod ich wpływy.

Dla młodzieży szkolnej pod pozorem walki z alkoholizmem jest loża „Dobrych Templarjuszy" dla chłopców do lat 15-tu Wolne Harcerstwo, Y. M. C. A. i zakonspirowany Zakon Rycerzy Wyzwolenia.

Potężne liczbowo prawosławie nie jest nam coprawda straszne samo przez się, ale ten rozkład do jakiego doszło przez anarchję i sekciarstwo zakaża niestety i katolicką ludność.

Czcigodni Bracia Kapłani wiedzą dobrze, że ofenzywa na Kościół Katolicki w diecezji naszej posuwa się z trzech stron. Z Zachodu idą sekty protestanckie, ze Wschodu bolszewizm z bezbożnictwem, z Lubelszczyzny „kościoły narodowe", a wewnątrz walczą popi, rozdrażnieni przez akcję przedstawicieli obrządku wschodniego. Ani masonerja, ani okultyzm ze czcią szatana, praktykowany już w Warszawie, nie dotarły jeszcze do nas. Forpoczty jednak sekciarskie już są tu i bałamucą lud. W kowelskim dekanacie jest zorganizowanych 1879 sekciarzy, jako wyznawców ośmiu sekt. Podobnoć w Rożyszczach mieszka kilku „arcybiskupów". Kowel, jak zwykle przodujący w głupstwie, jak mówią, ma tam „biskupicę" marjawicką.

Cóż my robimy dla zwalczania tego ruchu, a bodaj choć powstrzymania go?

Doczekaliśmy się tego, że już sam lud, jak było to w Szelwowie, przychodzi do kapłanów i przypomina nam nasze obowiązki, domagając się obrony Kościoła od napaści sekciarzy. Do mnie też przychodzili, bym stanął do walki z misjonarzem prawosławnym, osławionym Peretruchinem. Odpowiedziałem, że z trupami nie walczę.

Wszyscy nasi przeciwnicy coraz bardziej wzmacniają się na siłach. Mają bardzo wytrawnych misjonarzy, doskonałych mówców, świetnie znających psychologję ludu. Liczba parafij hodurowskich w Polsce w ciągu trzech lat, od 1927—1930 roku, wzrosła *z trzy-*

nastu na siedemdziesiąt jedna „księży”, z pietnastu na pięćdziesięciu ośmiu.

Z upokorzeniem należy podkreślić, że dotąd nie mamy poważnych dzieł naukowych pisanych przez Polaków o sekciarstwie. Pisał Moskal, Lubowicz „Historja Reformacji w Polszy”, pisał Czech, Jarosław Bidle, pisali Niemcy, ale polskiego poważnego dzieła naukowego o sekciarstwie, jak żali się ks. Nikodem Cieszyński, niema. Cóż więc dziwnego, że tu na rubieżach Rzeczypospolitej mało kto z nas mógłby stanąć do walki z sekciarstwem i brać na siebie obowiązki zwalczania tego ruchu.

Może mi kto powie, że do walki z sekciarstwem są powołane zakony przedewszystkiem i wysyłani przez nich misjonarze. Tak. Ale czy to dziś tak łatwo znaleźć misjonarza - zakonnika, którzyby tutejsze sekciarstwo znał i do walki z niem był przygotowany?

Darują mi, Czcigodni Bracia, że zrobię małą dygresję.

Kiedy w zeszłym roku jeden z robotników przy budowie kościoła dostał szalonego bólu zębów i pobiegł do Kasy chorych, tam mu powiedziano, że trzeba było przed trzema dniami zapisać się w kolejkę do dentysty. Analogiczną, niestety, odpowiedź usłyszy niejedna z naszych parafij, gdy, odczując nagłą potrzebę wysłuchania przemówień misyjnych czy też rekolekcyjnych, pocznie szukać zakonnika-misjonarza:—„Trzeba było zapisać się w kolejkę przed trzema laty”.

A tempus urget! Hannibal ante portas!

Nietylko politycy, ekonomiści, episkopat całego świata, ale i inni uczeni zdają się powtarzać jednogłośnie w tej lub innej formie groźne *memento* arcybiskupa Kordacza: „Jesteśmy na przełomie dziejów jakiego Europa nie widziała od czasów wielkiej wędrówki narodów, która zniszczyła kulturę grecko-łacińską. Dziś nagromadzone są wszystkie warunki do podobnej katastrofy. Z krwawej katastrofy wyszło wtenczas zwycięsko Chrześcijaństwo”.

Dla nikogo dziś nie jest żadną tajemnicą, że prawosławie, narodowcy i sekciarstwo de facto niszczą dzisiaj Chrześcijaństwo. A tylko my kapłani, przedstawiciele Chrystusowego Kościoła, oficerowie Armji Bożej, możemy zwalczyć wrogie zakusy nieprzyjaciół Chrześcijaństwa, ucząc szeregowców walki o ideały Chrystusowe. Rozumiem, że w obecnych warunkach wiele zdziałać nie możemy. Ale jest minimum, od którego, wedle mego zdania, nikt i nic nas zwolnić nie może!

Tem minimum jest *konieczność stworzenia* quam primum *misyjnego pogotowia ratunkowego*. W tym celu:

Punkt I. Musimy sobie jasno powiedzieć, my kapłani, że dzisiaj metody pracy muszą być całkiem inne niż przed kilkunastu laty i dlatego, kto nie potrafi nowych metod zastosować w życiu musi od pracy odejść. (Mówiąc te słowa mam na myśli przedewszystkiem siebie samego i już nieraz prosiłem Biskupa by mnie zwolnił). Zdaję sobie bowiem sprawę, że współczesnego oręża walki ze złem nie udźwigną już zmęczone życiem, zestarzałe barki kapłańskie, ani zjedzona sklerozą najlepsza wola nasza. Czyli, że i w kapłaństwie, wśród tych oficerów bojowych musi nastąpić również odmłodzenie korpusu oficerskiego.

Punkt II. Młodsi kapłani, uzdolnieni do pracy misyjnej, powinni zaopatrzyć się w odpowiednią literaturę, a księża dziekani dla wszystkich kapłanów dekanatu sprowadzić do bibljotek dekanalnych następujące dzieła:

1) Doskonały—Zbiór referatów w sprawach sekciarstwa, wydany przez ks. Bolesława Ciszaka. Kosztuje zł. 10.

2) Prawdy i herezje... Piekarskiego.

3) Wyznania religijne w Polsce... Piekarskiego.

4) Zamachy na Kościół Katolicki w Polsce—Skrudlika.

5) Agentury obce—Skrudlika.
6) O teozofji—ks. dr. Wajsa,
7) Prawda o kościele narodowym Farona.

Kilka słów o tych książkach:

Prawdy i herezje—Piekarskiego jest to encyklopedja wierzeń ludów wszystkich czasów. Kosztuje 33 zł. Sądzę, że biblioteki dekanalne będą mogły ją nabyć. W razie potrzeby może okazać wielkie usługi w stosunkach z władzami państwowemi jak również i druga praca tegoż autora — Wyznania religijne w Polsce, — kosztuje zł. 4 i gr. 40. Znajdziemy tam omówione ważne tematy jak: Państwo a Kościół, co to jest konkordat, ewangelicy, prawosławni, żydzi.

Komu zabraknie 10 zł na doskonałą pracę ks. Ciszaka z referatami o najbardziej rozpowszechnionych sektach w Polsce, może wypisać sobie broszurę — Agentury obce—Skrudlika, za 1 zł. 50 gr. gdzie w streszczeniu przeczyta niemal o wszystkich sektach i przekona innych, że są wrogie nietylko Kościołowi ale też i sprawie polskiej.

W Teozofji nowoczesnej—ks. dr. Wajsa (broszura kosztuje 2 zł.) znajdziemy poważny materjał o dziejach, doktrynie i krytykę teozofji. A jeśli nie będzie czasu na głębsze prestudjowanie jej wystarczy przeczytać bodaj choć to, co na stronicy 63-ej mówią o teozofji — Rosjanka Bławacka i Angielka Bessantowa, żeby przyjść do przekonania, że prawdą jest co na str. 13-ej, określając Bławacką, mówi Ryszard Hodgson, członek Londyńskiego Towarzystwa Badań Psychicznych, że „jest to najzdolniejsza szalbierka światowej sławy".

Punkt III. Księża Dziekani przedstawiają Jego Ekscelencji listę tych kapłanów, którzy w ich dekanatach gotowi byliby przestudjować wymienioną literaturę i stanąć do walki z sekciarzami oko w oko.

Oni w każdym dekanacie stanowiliby wraz z dziekanem *consilium vigilantiae.* Ponieważ jednak, jako proboszczowie, lub wikarjusze, będą zajęci przede-

wszystkiem sprawami własnej parafji, powinni mieć do współpracy w walce z sekciarstwem siły młodsze, specjalnie urobione na kursach ad hoc stworzonych.

Obecnie kończy Seminarjum kilkunastu zdolnych kleryków. Może tu być zastosowane słowo Pisma Św.: „Upatrzcież tedy bracia siedmiu mężów dobre świadectwa mających, pełnych Ducha Świętego i mądrości, którebyśmy przełożyli nad tą sprawą" (Dz. Ap. VI. 4).

Wybrani przez Władzę Diecezjalną w ciągu tych ostatnich kilku miesięcy szkolnych: a) przejdą kurs walki z sekciarstwem, b) przestudjują wskazaną literaturę, c) opracują kilka wzorowych pogadanek apologetycznych na temat walki z sekciarstwem, d) urządzą w Seminarjum kilka publicznych dysput próbnych, — naturalnie w obecności profesorów i kleryków. Sądzę, że w ten sposób chociaż nie będą mieli „pełni mądrości i Ducha św.", jednak napewno będą więcej wiedzieli w tej dziedzinie, niż niejeden z księży parafjalnych. „A my — starzy — modlitwy i usługowania słowa *pilnować* będziemy" (Dz. Ap. VI. 4).

Ci młodzi wraz z członkami dekanalnego *consilium vigilantiae* będą tworzyli oddziały lotne pogotowia misyjnego. Głosiliby kazania na odpustach (kilka), rekolekcjach wielkopostnych, czterdziestogodzinnych nabożeństwach, nowennach, a w wypadkach nagłych szliby na teren zagrożony przez propagandę sekciarską.

Punkt IV. Punkt ten, w czasach królowania kryzysu, stanowi *nervus rerum*. Skąd wziąć pieniądze na utrzymanie tego pogotowia? Nie widzę w tem najmniejszej trudności. Członkowie *consilium vigilantiae* będą mieli stałe utrzymanie jako proboszczowie. Neopresbiterzy otrzymaliby nominację na prefektów objazdowych do szkół powszechnych. Za lekcje dostaną mniej więcej około 100 zł. Skoro my, proboszczowie, przeznaczamy na cele misji parafjalnych znaczny wydatek, możemy z obopólną wygodą zapłacić swoim quasi misjonarzom połowę. Ci neoprezbiterzy, poucze-

ni przez wyspecjalizowanych w Bolszewji kapłanów tej miary co ksiądz kanonik Chmielnicki i ks. Sokołowski, będą jako prefekci objazdowi badać nastroje wsi, rozwój sekciarstwa i wyszukiwać miejsca zagrożone. O swoich spostrzeżeniach dwa razy miesięcznie zawiadomią *consilium vigilantiae*, a w wypadkach nagłych natychmiast.

Punkt V. Gdzie umieścić tych prefektów objazdowych? To już sprawa porozumienia się Szefa szkolnictwa z dziekanami. Mnie się zdaje, że w każdym dekanacie musi być jeden. Gdyby zabrakło w tym roku to należałoby obsadzić główne punkty blisko przy kolei, a więc: Włodzimierz, Kowel, Kamień-Koszyrski, Ołyka, Równe, Ostróg.

Punkt VI. Każdy projekt nawet najlepszy, gdyby miał i jednogłośną uchwałę, zostanie martwą literą, jeśli po przyjęciu jego nie nastąpi natychmiast wydana, dobrze opracowana instrukcja wykonawcza. Wchodzi to w zakres obowiązków Szefa trzeciej sekcji Kurji Biskupiej. Zadaniem jednak obecnej narady powinno być wypowiedzenie swoich dezyderatów. Mnie się zdaje, że przy tworzeniu lotnych oddziałów Pogotowia Misyjnego powinien być zachowany następujący porządek instrukcji wykonawczej: 1) Albo dziś natychmiast, albo na najbliższej konferencji dekanalnej zostanie wybranych dwóch członków *consilii vigilantiae*. 2) W początkach kwietnia otrzymują urzędową nominację z Kurji. 3) W najbliższych dniach Księża Dziekani zaproszą ich do siebie i w imieniu Ks. Biskupa zachęcą do przestudjowania wskazanej literatury. 4) Księża proboszczowie w ciągu kwietnia zbiorą możliwie dokładne wiadomości, gdzie, w jakiej wiosce, jaka sekta (nazwa jej) ma największe powodzenie. Wiadomości te prześlą Księżom Dziekanom w pierwszych dniach maja. 5) Instrukcja wykonawcza powinnaby zawierać dyrektywę wyraźną, żeby pracy nad zwalczaniem sekciarstwa nie rozpraszać na wszystkie sekty, ale zacząć od najbardziej rozpowszechnionej, czy też najenergiczniej dzia-

łającej w dekanacie. 6) W tym celu członkowie *consilii vigitantiae* przestudjują wszystko dotyczące przedewszystkiem tej sekty. 6) Żeby nie przyczyniać się do robienia reklamy sekcie w parafji, Lotne Pogotowie Misyjne urządza rekolekcje tylko w tej wiosce, lub miasteczku, gdzie sekta ma najwięcej zwolenników.

Mój wniosek skończony.

Dla ułatwienia dyskusji proponuję przyjąć następujący porządek: I. Czy Księża Dziekani uznają za potrzebne zorganizowanie Lotnego Pogotowia Misyjnego? II. Jeśli tak? czy uznają za możliwe wykonanie przedłożonego projektu? Co dodać, lub zmienić? III. Czy mogą natychmiast podać nazwiska kapłanów kondekanalnych, jako członków *consilii vigilantiae* IV. Co uważają za konieczne do umieszczenia w instrukcji wykonawczej? V. Jakie włożyć obowiązki na członków *consilii vigilantiae?*

Kowel, w marcu, 1933 r.

Roczna prenumerata Miesięcznika — 24 zł.
Pojedyńczy zeszyt — 2 zł.

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor: Ks. **Stanisław Dietrich.** Wydawca: Kurja Biskupia.

Drukarnia Kurji Biskupiej w Łucku.